№ 117. Kraków, 24 Maja—Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;

miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)

W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 23 maja.*

Jeżeli się nie mylimy, to ze zbrodnią w Feniks-Parku nastąpiło przesilenie irlandzkiej sprawy. Jak długo agrarne zbrodnie dosięgały osób prywatnych, choćby jakie zajmowały stanowisko w towarzystwie nazwiskiem i majątkiem, wielkich właścieli czy ich pełnomocników, agentów czy dzierżawców płacących czynsze, po każdej zbrodni kraj się oburzał, po największej części bezkarna zbrodnia stawała się wyrzutem przeciw rządowi z jego systemem zgody i przejednania, ale ginęła w masie innych wypadków, ustępowała drugiej, bezczelniejszej, wstrętniejszej, nie tracąc przez to charakteru indywidualnego. Była to zbrodnia spełniona na tym właścicielu, że wypędził niepłacących dzierżawców; na tym agencie, że subarendował dzierżawę za czynsz nieludzki; na tym dzierżawcy, że się układał z właścicielem, że płacił czynsz i t. d. Z zamordowaniem lorda Cavendisch i podsekretarza stanu Burke, z których pierwszy dopiero co przywiózł różczkę oliwną i przyjechał z całym programem wielkiej, szczerej, bezwzględnej reformy, w duchu wyraźnie sformułowanych życzeń uznanych przewódzców irlandzkiego ludu, ta zbrodnia przestała być indywidualną, lokalną, klasową, przestała być zbrodnią spełnioną przez jednostkę na jednostce, stała się zbrodnią, w której uczuła się dotkniętą cała Anglia. Była więc obawa, żeby nie przemógł prąd reakcyjny, któryby za zbrodnię z Feniks-Parku chciał całą Irlandyę pociągać do odpowiedzialności, za krew rozlaną lorda Cavendisch pomścić się na całym ludzie. Ten prąd nie zwyciężył. Ze spokojem, rozwagą i godnością, stanowczością i wielką polityczną myślą, które cechują Anglię w chwilach trudnych, gdzie trzeba skupienia wszystkich narodowych sił, wzięła się Anglia do rozwiązania wiekowego zadania, zostawiając kierunek tej dziejowej pracy stronnictwu liberalnemu.

Położenie nie cierpi zwłoki. Kraj sterroryzowany i opanowany przez podziemne spiski. Wielkie stronnictwo ligi agraryjnej, z charakterem organizacyi tajnej i spiskowej, które niedawno było wyrazem skrajnego programu politycznego Home-rule z postulatami socyalnej reformy, okazało się dziś względnie umiarkowanem. Ekstremiści podsycani elementami amerykańskiemi, fenianizm wyrodzony w system terroryzmu i anarchii dla anarchii, opanowały podziemia społeczne. Ruch narodowy, broniący narodowych prastarych właściwości, domagający się sprawiedliwości i naprawy starych krzywd, reformy społecznej i instytucyj samorządnych używał różnych środków i apelował do ostatnich, jakie krzywda w rękę wciska. Ale forma, którą te środki przybrały, dowiodła, że środek sam stał się celem, że ci niepowołani przedstawiciele narodu, te mętne żywioły, dla których anarchia stała się złotodajną miną, a teroryzm środkiem władzy i dochodów pewniejszych, jak praca i uczciwość, przerośli wszelkie wpływy prawdziwnych przedstawicieli irlandzkiego ludu. Irlandya, wyspa świętych, stała się ziemią przeklętą. Anglia zbiera dziś owoc siewu przed laty dwiestu.

Irlandya stała się kulą u nogi; absorbuje wszystkie siły wewnętrzne, tamuje wszelką politykę zagraniczną. Izba gmin uchwaliła co dopiero w drugiem czytaniu olbrzymią większością Bill prewencyjny przeciw panowaniu bezkarnej zbrodni i równocześnie rozprawia nad ustawą agraryjną, regulującą kwestyę zaległości czynszowych irlandzkich dzierżawców, reformę socyalną i socyalistyczną *par excellence*, jako jedno z potrzebnych uzupełnień Land-Actu z przeszłego roku, za którem mają przyjść dalsze, ustawa normująca pomoc państwa przy wykupnie ziemi na rzecz wolnych drobnych właścicieli włościańskich i inne. Jedną ręką podnosi Anglia miecz, którym ma karać zbrodnię, a drugą podaje Irlandyi reformę za reformą, byle położyć kres anarchii. Stan rzeczy nie cierpi zwłoki. Gladstone prosi o patryotyczne poświęcenie Zielonych świąt, Izba ma obradować — rzecz niesłychana — w Derby-day, w dzień wielkich wyścigów. Dobro rzeczypospolitej wymaga wszelakiej ofiary.

Oczywiście, że wiekowe grzechy saksońskie nie dadzą się zmazać łatwo. Angielski system panowania zdegenerował rasę irlandzką; egoizm landlordyzmu wytworzył komunistyczne zachcianki dzierżawców; bezduszność prawa własności wywołała negacyę wszelkiej własności. Wszystkie środki panowania politycznego w zdobytym kraju, służyły do utrzymania wyłącznego interesu wielkich właścicieli. Dziś polityczne i religijne równouprawnienie nie pozostawia wiele do życzenia. Państwo myślało o ubogich i chorych zmuszając nawet „nieobecnych“ właścicieli do przyczynienia się do naprawy losu ubogich, o drogach, które już dawno od gmin zależne nie od właścicieli, o administracyi i sądownictwie. Są pessymiści, którzy mówią, że w miarę reform, pogarszał się stan w Irlandyi. W r. 1841 ludność wynosiła 9 milionów—a po reformach z r. 1849, 1860, 1870, 1881, dziś wynosi niespełna 5 i pół miliona. W r. 1875 było zbrodni agrarnych 136, w ubiegłym roku 4439. I zbrodnie coraz dziksze, coraz krwawsze; nędza i ciemnota coraz większe. Są pessymiści, którzy widzą złe w rasie, w krwi i kościach, nieuleczalne wiecznie. Dla tych *Paddy* irlandzki jest tylko przedmiotem pośmiewiska i pogardy, *irish blood* piętnem niższego pochodzenia. Dla tych Irlandya znosi tylko jeden system — elżbietański, jedyna dla niej przyszłość — pustkowie, wytępienie, wyszczucie ostatniego Kelta z jego prastarych siedzib, precz za morze. To co Artur Young pisał o rasie irlandzkiej w drugiej połowie przeszłego wieku, to powtórzy dzis każden konserwatysta. Longfield mówi, że gdyby irlandzkiemu ludowi całą sprawiedliwość wypłacić, zbrodnia agrarna by nie ustała, ani liczba jej by się nie zmniejszyła, tylko nagłówki senzacyjnych artykułów dziennikarskich by się zmieniły, zamiast „zbrodnia agrarna“ byłoby „domowa tragedya“. „To samo uczucie, które uzdalnia człowieka do zamordowania swego pana włości, ażeby uniknąć rzeczywistej czy urojonej krzywdy, czy ją pomścić, wcisnęło by mu tę samą broń w rękę przeciw własnej siostrze, którąby chciała swej własności nie w porę, przeciw bratu, któryby się z nim nie godził w pojęciach co do podziału własności ziemi.“ Ci pessymiści podnoszą fakt, że irlandzki emigrant jest w Ameryce równie ubogi, równie bruduy i ciemny, jak był w kraju, który przed uciskiem opuścił, podczas gdy obok niego emigrant niemiecki czy angielski, który przyszedł równie ubogi, w lot stwarza sobie dobrobyt i światło na wolnej ziemi. Przeciw tej potędze uprzedzenia zakorzenionego w Anglii, które wini rasę za wiekowe zaniedbanie i zdziczenie irlandzkiego ludu, które skutki gospodarki i opieki angielskiej bierze za nieodrodną właściwość rasy, która wydała Columbanów, Winfriedów, Gallusów, pierwszorzędnych nauczycieli w Padwie czy w Paryżu, kiedy gdzieindziej ciemnota pierwszych wieków panowała, przeciw tej potędze uprzedzenia walczy prawie garstka tylko liberałów, wierząc niezachwianie w potęgę sprawiedliwości choćby jak późnej, wierzac, że w środkach cywilizacyi i wolności są leki na nędze moralne i materyalne, lub ich nie ma zresztą nigdzie. Naprawić krzywdy tylu wieków, ugasić w sercach waśni tyle, to nie jest dzieło jednej generacyi. Ale jeśli jest jaka droga do zgody tych dwóch narodów, których dzieje połączyły tak blisko, a egoizm rasowy i społeczny, rozdzielił tak głęboko, to ta, którą wskazał Gladstone i Bright, ta, dla której zginął lord Cavendish.

Petycya stowarzyszenia „Spójnia“ w sprawie emigracyi żydowskiej z Rosyi.

Deputacya stowarzyszenia Spójnia z dr. Wereszczyńskim na czele, wręczyła dnia 21go maja w Prezydyum Namiestnictwa petycyę następującej osnowy:

Podpisany Zarząd stowarzyszenia „Spójnia“, poświęconego w myśl statutu sprawie ochrony rodzinnego przemysłu i handlu i wzbudzenia ruchu ekonomicznego w kraju, poczytuje za obowiązek, przedłożyć c. k. Władzom rządowym uwagi swoje z powodu wzmagającego się z każdym dniem napływu wychodźców żydowskich z sąsiednich prowincyj cesarstwa rosyjskiego do Galicyi.

Jeżeli zaś pozwala sobie Zarząd stowarzyszenia „Spójnia“ wnieść niniejsze podanie, nie czyni tego bynajmniej w mniemaniu, jakoby c. k. Rząd nie zwracał na ten przedmiot uwagę w należytej mierze, Zarząd „Spójni“ sądzi jednak, że przedstawienia jego, płynące li tylko z obywatelskiego poczucia potrzeby ochrony spokoju i porządku publicznego, jakoteż koniecznej obrony ekonomicznych interesów kraju, liczyć mogą na przynależne im słuszne uznanie i przychylność ze strony c. k. Władz rządowych.

Z tego wychodząc zapatrywania, ośmiela się Zarząd stowarzyszenia „Spójnia“ skonstatować, że immigracya żydów z sąsiednich prowincyj państwa rosyjskiego stanowi fakt, posiadający głębsze znaczenie, niż z początkowych jego objawów wnosićby można.

Stowarzyszenie nasze przekroczyłoby zakres działalności swojej, gdyby zechciało zwracać uwagę c. k. Władz na cel polityczny, jaki istnieje w skierowywaniu emigracyi żydów z Rosyi wyłącznie do Austryi, a w pierwszej linii do Galicyi. Nie możemy jednak przemilczeć, iż opinia publiczna w całej Austryi obawia się z tego powodu bardzo szkodliwych skutków dla państwa i trudno także zaprzeczyć, że w szczególności krajowi naszemu zagrażają ztąd największe niebezpieczeństwa ekonomiczne, społeczne i polityczne.

Jak przekonuje dotychczasowe doświadczenie, napływa do Galicyi po największej części proletaryat, pozbawiony środków materyalnych do utrzymania życia, jakoteż uzdolnienia do pracy produktywnej. — Więc pod ciężarem tego balastu cierpieć muszą zarówno handel jak i rzemiosła, rolnictwo i wszelakie inne gałęzie produkcyi. Przedewszystkiem zaś spokój społeczny jest w naszym kraju przez napływ emigracyi żydowskiej z Rosyi na groźne narażony niebezpieczeństwa.

Gdy zaś rozmiary tego napływu żydów z przyległych prowincyj cesarstwa rosyjskiego do Galicyi, przekraczają już teraz wszystkie istniejące przepisy o nadzorze policyjnym nad obcymi, a przewyższa on także siły i środki komitetów opiekujących się przybyszami;

gdy — jak powiedziano, według wszelkiego prawdopodobieństwa, immigracya ta — w najbliższej przyszłości spotęguje się znacznie, kiedy równocześnie — w niższych zwłaszcza warstwach ludności krajowej rozwija się z tego powodu bardzo niebezpieczna dla spokoju publicznego agitacya;

dla tego mniema Zarząd stowarzyszenia „Spójnia“, iż trafia tylko w myśl intencyj c. k. Rządu, gdy ośmiela się prosić:

„Raczy c. k. Prezydyum Namiestnictwa „w obec nadzwyczajnych rozmiarów napływu żydów z Rosyi, wyjednaj we właściwej „drodze wydanie specyalnych przepisów administracyjnych co do „traktowania sprawy, a to w myśl zasad „następujących:

1) „Przedmiot ten nie ma być traktowany „przez c. k. Rząd li tylko jako sprawa wyznaniowa lub wyłącznie humanitarna, lecz „jako taka, która dla całej ludności tego „kraju posiada doniosłe znaczenie ekonomiczne i społeczne, a dla państwa nie „mniej ważną doniosłość polityczną.
2) „Odpowiednio do tego poglądu zasadniczego powinne być wcześnie obmyślane stosowne środki, iżby nawet w takim razie, „gdyby napływ wychodźców żydowskich „do Galicyi z sąsiednich prowincyj cesarstwa rosyjskiego spotęgowany został do „największych rozmiarów, c. k. Władze „rządowe były w stanie opanowywać go „całkowicie i ażeby mogły sparaliżować „z góry następstwa niepomyślne, jakie fakt „ten dla społeczeństwa i dla państwa wywołać może“.

Odezwa komitetu pomocy dla prześladowanych Izraelitów rosyjskich.

Dokonywane od roku na ludności żydowskiej w Rosyi okrucieństwa przejmują zgrozą serca wszystkich ludzi szlachetnych. Powtarzające się z przestraszającą regularnością mordy i pożogi przypominają najsmutniejsze chwile średniowieczne, a pastwienie się dzikiej tłuszczy nad bezbronną i niewinną ludnością hańbą okrywa społeczeństwo i władze rządowe, które bezczynnie przypatrują się tym barbarzyńskim czynom.

Od roku ludność żydowska w Rosyi jest rabowaną i mordowaną. Długą i mozolną pracą nagromadzony dobytek staje się pastwą rozbestwionych hord kacapskich, a okrutną śmiercią giną ci, którzy śmią stanąć w obronie swego mienia. Ani wiek ani płeć nie ochraniają tych nieszczęśliwych od najwyuzdańszych okrucieństw.

W Anglii i Francyi, we Włoszech i Austryi, z tej i z tamtej strony oceanu ludy i rządy ze zdumieniem spoglądają w stronę, kędy kacapów hordy pod okiem rządu i jego siły zbrojnej niszczą i rabują mienie spokojnych mieszkańców, znieważając, gwałcąc i zabijając tych, którzy usiłują stawić opór rozszalałej tłuszczy,

Do historyi dawno minionych prześladowań szczepu żydowskiego nowa i krwawa przybywa w Rosyi karta.

W ten sposób przez władze i społeczeństwo na pastwę dzikiego tłumu oddana ludność żydowska tysiącami opuszcza dotychczasowe swe siedziby, ze zbolałem sercem i łzawem okiem uciekają nieszczęśliwe te ofiary z kraju, w którym kości ich ojców spoczywają, a który w zamian za przywiązanie i miłość daje im ucisk i prześladowanie.

Z tamtej strony oceanu chcą oni szukać schronienia przed prześladowcami, w Ameryce chcą znaleść drugą ojczyznę, w kraju, w którem spokojnie będą mogli używać owoców swej pracy, i który użyczy im opieki i praw ludzkich bez względu na ich wiarę i wyznanie.

Ta wędrówka nieszczęśliwych ofiar brutalnej siły budzi szczere współczucie w całym świecie cywilizowanym. We wszystkich krajach zawiązują się komitety celem niesienia pomocy tym nieszczęśliwym wychodźcom i umożliwienia im dostania się do Ameryki.

KAROL BALIŃSKI.

Odczyt

Felicyi Boberskiej.

Poeta, o którym mówić zamierzam, niedawno żył jeszcze między nami; kilkanaście lat dopiero, jak go nie ma, a jego pamięć bardzo się zaciera: młodsze pokolenie mało go zna i nie ocenia w miarę zdolności i zasługi. A przecież był istotnie natchnionym wieszczem; w pieśniach i w życiu poetą. Ukochał nadewszystko matkę-Polskę, dla niej wiele pracował i wiele cierpiał, oddał jej każdą myśl i każdy trud swój, całą duszę, niemal każde swe tchnienie. Bolesne losy ojczyzny, jego stały się dolą i najpiękniejsze lata zabrały mu cytadela warszawska i Sybir, dalsze tułactwo. Charakter jego był nieskażony, najszlachetniejsze serce biło mu w piersiach.

Zapragnęłam więc tę piękną, zasłużoną postać przypomnąć, nakreślić żywot poświęcony ogólnemu dobru — własnemi słowy poety, ułamkami jego utworów przemówić do serc młodych, zachęcić, aby je czytali. Rozbierać, oceniać, krytykować wszystkie prace Balińskiego, nie pozwoli mi krótki czas jednego odczytu i wolę to zostawić zdolniejszemu niż moje pióro; przedewszystkiem zapoznać chcę z nim bliżej młodsze moje słuchaczki i słuchaczy, rozchylić tę niezasłużoną mgłę zapomnienia.

Karol Baliński urodził się w 1817 r. w Dzierzkowicach w Lubelskiem, w piątym roku życia już był sierotą po obojgu rodzicach, wraz z starszymi odeń dwoma braćmi i siotrą. Wychowaniem dzieci zajęła się bardzo troskliwie babka, pani O'Rian; mieszkała z niemi w Hrubieszowie i tu Karol rozpoczął szkolną naukę. Był bardzo ładnym w dziecinnych latach, czysta i szlachetna duszyczka patrzała mu już z oczów, w szkole i w domu był ulubieńcem wszystkich, a zwłaszcza babki, której pamięć czcił całe życie, i z wizerunkiem jej nigdy się dobrowolnie nie rozstawał. Tkliwie wspominał także piastunkę, prostą wiejską kobietę, niezmiernie poczciwą i troskliwą o niego, przez którą nauczył się Karol wcześnie lud kochać. Oto piękny wyjątek z listu poetycznego do W. K. Wójcickiego, gdzie wspomina o piastunce:

„Jak dziś, mój drogi, przypominam sobie,
Dzieckiem urwałem kwiat na ojca grobie:
Obok klęcząca, matka moja mleczna,
Piastunka, chłopka, choć taka serdeczna,
Że radaby mi nieba przychyliła,
A niczego mi nigdy nie broniła —
A przecież wtedy kwiat z rąk mi wydarła
I przeżegnawszy, złożyła na grobie,
Potem mnie słodko przycisnąwszy ku sobie,
W dziecięce serce rzuciła mi słowa,
Które na wieki już dusza zachowa.
Słowa serdeczne i wielkie i święte,
Chociaż przez malca wówczas niepojęte,
Lecz jak nasionka wpadły w głąb i wzrosły,
Dojrzały z laty i owoc przyniosły.

. . . .

Nauczycielko ty moja serdeczna,
Chłopko, prostaczko, matko moja mleczna!
Czemu tak jasno widzę cię w tę chwilę,
Czemu tak żywo stajesz mi przed oczy,
A serce moje taki smutek tłoczy,
Jak gdybym klęczał na twojej mogile!“

Jakież to skarby uczucia były w naszym wieszczu, kiedy już w dzieciństwie tak wdzięcznie ukochał troskliwą piastunkę i jako mąż, doświadczony ciężkiemi próbami życia, nie uronił jednak z duszy jej pamięci, ni tak żywego dla niej przywiązania.

W najpierwszych klasach, Karol ponoś się chętniej bawił ołowianymi żołnierzami niż uczył. Tu już jednak, jeden z jego kolegów znosząc i czytając wiersze patryotyczne, rozniecił w dziecku miłość ojczyzny. W trzydzieści lat później poeta tak się o tem w liście wyraża:

„Gdy sięgam myślą w lata moje szkolne i wzrokiem czterdziestoletniego doświadczenia rozbieram wrażenia, wonczas odbierane, których wpływ pozostał na całe życie, widzę, choć może ty sam tego nie wiesz, boś może nigdy o tem nie myślał, jak dużo winien ci jestem, t. j. Bogu przez ciebie. Pamiętasz ty owe twoje stosy papierów, wierszy, któreś z sobą przywiózł, a w których tak wiele zdrowego pokarmu wyssałem na Bóg wie jak długo. Mimo wiedzy twojej, dużo i bardzo dużo przyczyniłeś się do rozżarzenia we mnie wiary i miłości, a ja wiem teraz, dzięki Bogu, co to są za skarby niezrównane, i jak nieszczęśliwi są ci, w których tej iskry Bożej nie rozdmuchiwano w dziecinnym wieku, lub ci, co ją tak zgasili w sobie, albo raczej tak zagrzebali głęboko, że już jej rozgrzać nie mogli.“

Iskra ta święta obudziła w Karolu szczerą pilność w nauce i zajęcie się nią żywe, zwłaszcza historyą i literaturą polską. W 1830 r. Balińscy przenieśli się do Warszawy, i za sprawą opiekuna, Relejowskiego, Karol dalsze nauki pobierał w liceum warszawskiem. Tu, pod wrażeniem powstania, napisał pierwszy swój poemacik n. p. Gerylasy; utwór ten nie był nigdy drukowany, ale wróżył już istotny dar poetyczny. W 1833 r. Karol był w ósmej klasie, kiedy pierwszy raz został uwięziony. Sam opowiada ten wypadek we wstępie do pism swoich, wydanych w Poznaniu w 1849 r. w takich słowach: „Największem dobrodziejstwem powstania r. 1831 było to, że jak grzmot ziemię, wzruszyło młode serca, nauczyło nas patrzeć nie na siebie, nie na karyerę, jak świat nazywa, ale na ojczyznę. Już więc męczeńska śmierć Artura Zawiszy szerokie echo znalazła w młodzieży naszej. Kilku porwano z jego mogiły, zbierających szczątki jego szubienicy, i grudki ziemi zaczerwienionej krwią rozstrzelanych jego towarzyszy, i wysłano do wojska na Kaukaz. Wiersz z Wirgiliusza: „*Exoriare nostris ex ossibus ultor*“ (powstanie z kości naszych mściciel) napisany w klasie na tablicy, w dzień jego skonu, był kluczem do mego najpierwszego więzienia.“ Nie dodaje jednak poeta, iż nie on napisał ów wiersz na tablicy: uczynił to syn jego opiekuna, jedynak i całe szczęście ojca. Władza szkolna uznała w tem zbrodnię stanu, namiestnik ówczesny, Paszkiewicz, nakazał rektorowi wyśledzić i przykładnie ukarać winnego. Rektor próżno groził i żądał od młodzieży, aby zdradziła kolegę; wreście więc przemówił do serca uczniów, iż za jednego wszyscy ucierpią, gdyż namiestnik postanowił, w razie nieprzyznania się winowajcy, zamknąć szkołę. Wtedy Karol chcąc takową ocalić, a oraz ochronić syna opiekuna, wystąpił publicznie, przyznając się do niepopełnionej winy i został uwięziony. Po niejakim jednak czasie opiekun jego dowiedział się o prawdzie rzeczywistej; poczyniwszy więc kroki ku złagodzeniu kary, polecił przyznać się swemu synowi, a Karola uwolniono.

Więzienie to stało się dla duszy młodzieńca, jakby sakramentem utwierdzenia w uczuciach i dążeniach Polaka, idącego choćby przez męczeństwo, choćby, jak rzekł wieszcz inny „odpoczywając na krzyżu,“ a wiernie i wytrwale do ojczyzny. Polska stała się Karolowi świętością religijną — dla niej cierpieć i umierać było mu pracą w sprawie Bożej.

A wielu to ich wówczas było takich? My starzy pamiętamy, jak piękną i zacną była niemal większość młodzieży, jak w nich, w ich duszach zaiste żyła ojczyzna i nie dopuszczała obok siebie nic niskiego, egoistycznego. Znowu przytoczę słowa własne Balińskiego, opowiadające dalsze jego dzieje, bo po cóżbym je miała przekładać na moje, z pewnością słabsze? Z własnych wynurzeń najlepiej poznamy naszego wieszcza, a nawet czasy jego, życie ówczesne.

„Poezya i miłość ojczyzny, mówi na wstępie do pism swoich, skupiła nas, jeszcze wówczas studentów, w małe grono literacko-polityczne. Zbieraliśmy się zwykle wieczorami na poddaszu jednej z kamienic przy ulicy Mylnej w Warszawie. Poddasze to długie, szerokie, ale ciemne i przez małość okien z dachu wysterczających i masy tytuniowego dymu nieustanne tworzącego obłoki, było ogniskiem zbierającem w siebie całą prawie ówczesną młodzież warszawską, zaczynającą czuć i myśleć po polsku. Tam to czytywaliśmy książki zakazane przez cenzurę, a szczególniej historyi naszej dotyczące i poezye. Tam to nieraz wzruszeni czarodziejstwem wiary i poezyi, wykrzyknąwszy chórem „hej! ramie do ramienia!“ stawaliśmy kołem, niby opasując cały świat stary, i kończyliśmy z Mickiewiczem:

„Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory!...“

Och! święć się! święć się wiecznie wieku młody!

Raz wpadły nam w ręce pamiętniki Kilińskiego. Cóż to była za uciecha! Dziś ją jeszcze pamiętam! Ten szewc zacny, kujący za warsztatem tak wielkie zamiary, ten Polak prawdziwy, wierzący tylko w Boga i w szablę swoją, ten pułkownik wojska narodowego, głośno i dumnie przyznający się do swojej dratwy, tak nam głowy zawrócił, taką w nich sprawił rewolucyę, że wszyscy jednogłośnie, depcąc pergaminowe szlachectwo, przezwaliśmy się szewcami.

Szlachetne usiłowania komitetów zagranicznych, ożywionych świętą ideą miłości bliźniego. na których czele stoi komitet londyński, nie mogą jednak podołać temu, aby wszystkich przybywających do Galicyi emigrantów rosyjskich bezzwłocznie w dalszą wyprawić drogę. Pozostać oni muszą chwilowo w gościnnym kraju naszym, aż przyjdzie na nich kolej udania się za morze. A obok mężczyzn w sile wieku znajdują się kobiety, dzieci i starcy, ogołoceni ze wszystkiego, bez dachu, odzieży i pokarmu.

Na nas mieszkańcach Galicyi. najbliższych sąsiadach nawiedzonych okolic, którzy patrzymy na ten obraz nędzy i zniszczenia, przedstawiający się oczom naszym w całej swej zgrozą przejmującej nagości, cięży obowiązek łagodzenia tej nędzy, dostarczenia utrzymania nieszczęśliwym ofiarom strasznego barbarzyństwa, przez czas ich chwilowego pobytu w Galicyi.

Związany we Lwowie komitet pomocy dla prześladowanych w Rosyi żydów podwójne wziął na siebie zadanie. Z ramienia komitetu londyńskiego zarządza on odchodzącymi dwa razy tygodniowo transportami emigracyjnemi do Ameryki, jednocześnie zaś zbiera komitet potrzebne fundusze na utrzymanie dla nieszczęśliwych wychodźców.

W tym też celu odzywa się komitet niniejszem do wszystkich ludzi szlachetnych w kraju, zapraszając ich do licznego udziału w składkach na rzecz nieszczęśliwych naszych współwyznawców, ofiar rosyjskiego prześladowania.

Oburzenie, jakie okrucieństwo rosyjskie wywołuje w całej Europie, a szczególniej w szlachetnem społeczeństwie polskiem, każe nam się spodziewać, że głos nasz utoruje sobie drogę do serc naszych szlachetnych współobywateli, i że, wszyscy pośpieszą złożyć wdowi swój grosz na uśmierzenie nędzy nieszczęśliwych tułaczy.

Dobrowolne datki uprasza się do Komitetu pomocy dla prześladowanych izraelitów rosyjskich przesełać.

Maurycy Lazarus, przewodniczący: *Salamon Buber*, *Dr. Emil Byk*, *Samuel Klärman*, zastępcy przewodniczącego. *Dr. Bernard Goldman*, *Zygmunt Rucker*, sekretarze, *Samuel Horowitz*, skarbnik.

W sprawie placu pod budowę Uniwersytetu.

Sprawa rozszerzenia placu pod budowę Uniwersytetu Jagiellońskiego poruszoną została w naszej Radzie miejskiej pismem Senatu akademickiego, odczytanem na posiedzeniu Rady w d. 4 maja r. b. W piśmie tem zawiadamia Senat, że rząd zakupuje dwie realności obok placu, na którym rozpoczęto budować budynek uniwersytecki w roku zeszłym, i żąda, iżby Rada miejska odstąpiła kawałek plantacyj aż po za dzisiejszą ścieżkę sięgający, a to w celu uzyskania pod budowę regularnego placu.

Sprawę tę przekazała Rada połączonym komisyom ekonomicznej i plantacyjnej, które na następnem posiedzeniu wystąpiły z wnioskiem, iżby odstąpić Uniwersytetowi grunt plantacyjny, leżący między granicami realności Georgeona i Czynciela a brzegiem ścieżki, jednakowoż bez naruszenia tejże. Na temże jednak posiedzeniu Rada sprawę całą odroczyła. odsełając ją dla dalszego rozpatrzenia tymże samym komisyom. Komisye te w d. 20 maja b. r. powzięły uchwałę zdążającą do ustąpienia oprócz powyżej wymienionego skrawka, jeszcze kawałka trójkątnego, przechodzącego przez całą szerokość ścieżki, a zajmującego w powierzchni 36 metrów.

Aczkolwiek wniosek ten ogranicza żądanie Senatu w ten sposób, iż planty w miejscu tem nie na 14, lecz na 18 metrów zwężonemi zostaną, to jednak skonstatować musimy, że budynek postawiony w myśl tego wniosku, przerwie je i zeszpeci zupełnie. Niepospolitą wartość plantacyj naszych stanowi ich ciągłość. Idącemu każdą główną aleją rozwija się przed okiem piękna perspektywa zieleni drzew, zaś gdyby projekt był wykonany, kłóć będzie oczy kawał budynku, wchodzącego sztorcem w drogę i zasłaniającego cały widok na dalsze plantacye. Jeżeli dzisiaj ta część plant mimo swej wąskości ma pewien urok, to tylko dla tego, że przy wejściu od ulicy Gołębiej, daje piękną perspektywę na długą a prostą aleję ku Zamkowi, mówiąc nawiasem w zimie jeden z najpiękniejszych widoków z Wawelem na tle, a ta perspektywa właśnie każe nam zapomnieć o ich szczupłości. Jeżeli tę perspektywę przetniemy, to szczupłość plantacyj w tem miejscu wystąpi w rażący sposób. Dalej budynek nietylko zwęzi, ale przerwie plantacye, bo jeżeli powiedzieliśmy, że odległość narożnika budynku od ulicy Straszewskiego wynosić będzie 18 metrów, to nie zapominajmy, że budynek każdy musi być otoczony chodnikiem brukowanym, w tym razie co najmniej 2 metry szer., a jeżeli przyjmiemy szerokość ścieżki na metrów 10, to idący chodnikiem oddalony będzie od ulicy zaledwie metrów 6. a jest to zbyt mało, by spacerującą publiczność uchronić od połykania ulicznego kurzu, który tam z powodu wielkiego przejazdu wozów na Wolę etc. jest większy niż gdziekolwiek.

Dodajmy do tego jeszcze ciągły ruch, nieunikniony przy tylu uczniach Uniwersytetu to pojmiemy, że kawałek ten przestanie być plantacyami, a zamieni się w najzwyklejszą ulicę lub plac, jak kto zechce nazwać. Wprawdzie ktoś powiedział, że planty i tak są przerwane i przytoczył jako przykład przejście przy ulicy Floryańskiej. Prosta rzecz, że jeżeli plantacye otaczają miasto, w którem jak wiadomo są ulice, to te ulice muszą przeżynać dla ułatwienia komunikacyi wozowej całe otoczenie. Po drugie jeżeli są przerwy konieczne, to nie racya, by je tworzyć tam gdzie nie zachodzi ku temu najmniejsza potrzeba, a po trzecie przerwy już istniejące np. przy ulicy floryańskiej lub Sławkowskiej są zupełnie innego rodzaju jak ta, którąby została utworzoną przez wsunięcie narożnika w planty. Bo tamte przerzynają w prawdzie cień i nie brukowany chodnik, ale nie przerywają widoku; idący czuje się ciągle w ogrodzie, widzi przed sobą dalszą drogę, a nie prostopadłą ścianę, która ma stawić tamę jego krokom; światło słoneczne wpadające przez te przerwy przerywa nadto monotonność barw jakie oko ludzkie spotyka—a powiedzmy raz jeszcze, ściana budynku tego nie uczyni.

Senat akademicki motywuje swe żądanie ustąpienia plant potrzebą uregulowania placu, to znaczy według sądu Senatu, otrzymania placu o formie prostokąta. Odpowiemy na to, że każda regulacya placu tylko wówczas jest dobrą, odpowiednią i powiedzmy możliwą, gdy się zlewa z otoczeniem w harmonijną całość. Plac zakupiony potrzebuje rzeczywiście regulacyi, t. j. wyrównania swej postaci. zamknięcia liniami prostemi i zamienienia go w czworobok, ale z uwzględnieniem kierunku plantacyj. Jeżeli plantacye biegną ku Wawelowi, w ślad ulicy Straszewskiego. to ściana budynku w tem miejcu nie może i nie powinna mieć kierunku od Gołębiej ku Wolskiej, bo jest to szpetnem i niezgodnem z całym biegiem budynków. Taka regulacya placu dogodną być może dla tego, kto żąda od gminy, ale nigdy nie może służyć za motyw gminie do odstąpienia i zwężenia plantacyj, których strzedz od wszelkich zaborów jest obowiązaną. Odpowie nam ktoś na to, że przez postawienie budynku uniwersyteckiego planty się przyozdobią, a że jest budynek monumentalny, więc wymaga, by jego rzut poziomy miał postać kwadratu, czy tam prostokąta. Powiemy mu na to, że budynek tylko wówczas przyczynia się do podniesienia otoczenia i na odwrót, jeżeli obydwa te czynniki dopełniają się do harmonijnej całości. Czyż najwspanialszy budynek przyozdobi ulicę, jeżeli jednym narożnikiem będzie ją zwężał? Planty nie ulica, zawoła zwolennik projektu senackiego. Rzeczywiście, ulica służy tylko do komunikacyi, a planty do komunikacyi i przyjemności, nadto planty nadają pewien wybitny odrębny charakter Krakowowi i tylko dla bardzo ważnych powodów można je poświęcać. Ale poświęcać je dla twierdzenia. że budynek monumentalny musi stać na prostokącie, byłoby stwarzaniem nieznanej dotąd w świecie zasady. Jeżeli chodzi o przykłady, to przytoczymy kilka budynków monumentalnych o nieforemnym rzucie poziomym: Bramantego Palazzo Cancellaria, najświetniejsze dzieło renesansu, zamek Stern w Czechach, formy gwiazdy o sześciu promieniach, Palazzo Massini w Rzymie o łukowej facyacie itd.

Dalej obrońcy owej regulacyi plant mówią: wszak to zmniejszenie plantacyj jest tylko pozorne. Uniwersytet zabiera miastu 157 m. kwadratowych a odstępuje natomiast 535 metrów. Plantacye więc de facto się powiększą. Byłby to wcale słuszny argument, gdyby plantacye były kawałkiem sukna, któreby można drugim kawałkiem nadsztukować.

Mimo jednak tego, co powiedzieliśmy, zgodzilibyśmy się na odstąpienie plantacyj. dla budynku takiej wartości dla Krakowa, jak Uniwersytet, gdyby nam wykazano tego konieczną potrzebę. Zdawało się, że Senat od tego powinien był zacząć. Powinien był powiedzieć miastu: mamy grunt i mamy takie a takie potrzeby. Dla zadośćuczynienia tym potrzebom grunt nasz nam nie wystarcza, a więc pozwólcie go powiększyć kosztem plantacyj. Że tak jest, wykazują plany, czy szkice, które gminie przedkładamy". Lecz Senat o tem nie pomyślał, przedłożył tylko plan sytuacyjny, parę cyfr odnoszących się do powierzchni zabudowanej, i na tem koniec. Z tych danych będziem się starali wykazać, że zabór plant nie jest koniecznym. Wspomnimy tylko, że pojęcie potrzeb Uniwersytetu musi być bardzo elalastyczne, jeżeli jeden z profesorów Uniwersytetu będący zarazem radcą, twierdzi, iż koniecznem jest, by przyszły budynek zajmował powierzchni zabudowanej 1410 m. (projekt oznaczony na szkicu 1, 1, 1) zaś drugi profesor również radca, twierdzi, że wystarczającą jest pow. zabudowania 1046 metrów (projekt oznaczony na szkicu 2, 2, 2). Po drugie, jeżeli plac uregulujemy dodaniem skrawka plantacyj między granicami realności zakupionych a ścieżką, to otrzymamy trapez do zabudowania o pow. 1850 m. Najrozleglejszy projekt wymaga tylko 1410 m. zabudowanej powierzchni, a więc na danym placu można otrzymać budynek większy niż plan sytuacyjny przez kierownictwo budowy wykonany żąda, bez zaboru ścieżki, co jak wykazaliśmy, takby plantacye szpeciło, mimo owej małej powierzchni 36 metrów. Jeżeli miasto ustępuje z plantacyi skrawek przeszło 250 metrów, to Senat bez uszczerbku zrzec się może owego małego kawałeczka 36 metrów. Tylko niepotrzeba się upierać, że budynek monumentalny ma stać koniecznie na prostokącie. Nam się zdaje, że głównym motywem do popierania owego prostokątnego planu poziomego, jest tylko chęć zastosowania się najrozleglejszego do już rozpoczętych fundamentów pierwszej połowy gmachu, jeżeli jednak zwolennicy i obrońcy tego projektu tyle mówią o dobrych chęciach i życzliwości ministeryum, to niechże się tam postarają o to, by można częściowo te fundamenty zmienić. Wszak to wina Rządu, a nie kogo innego, że zapóźno pomyślał o tem, o czem winien myśleć z samego początku. Lecz przypuśćmy nawet, że jest koniecznem postawić budynek prostokątny, to powierzchnia zabudowana z zaborem ścieżki będzie wynosiła 1046, zaś bez tego zaboru, a więc na gruncie, za którym my przemawiamy 970 metrów — a więc tylko o siedmdziesiąt kilka metrów mniejszą. jak tego wymagają potrzeby Uniwersytetu. Te siedmdziesiąt kilka metrów zdaje się, nie stanowią o bycie Uniwersytetu, ani też rozdzielone na 6 czy 8 ubikacyj nie mogą przedstawiać rzeczywistego ubytku, i mogą być łatwo w inny sposób wynadgrodzone. A więc jak widzimy, i potrzeby Uniwersytetu nie wymagają tej ofiary tak znacznej ze strony miasta. Nie możemy mieć ani na chwilę obawy, iżby wrazie niedozwolenia na zajęcie ścieżki przyszły budynek Uniwersytetu poniósł pewną szkodę, nie wyjdzie to na złe ani zewnętrzu. ani wnętrzu budynku, tem bardziej, że architekt projektujący nazywa się Feliks Księżarski.

Jeżeli jednak nie mamy obawy o gmach uniwersytecki w granicach przez nas zaznaczonych, to obawiać się musimy o plantacye. Stworzonoby szkodliwy precedens na przyszłość, bo najtrudniej zacząć tylko — potem pójdzie gładko.

Dotychczas byliśmy bardzo skrupulatni w tej mierze. Przypominamy. że gdy jeden z wybitniejszych radców miejskich uczynił wniosek postawienia teatru na plantacyach, powiedziano mu: plant nam tykać nie wolno. Czyż w obec tej zasady byłoby słusznem odstępować tak niefortunnie w granice plant wstępujący kawałek? Czyż byłoby słusznem w chwili, gdy się wydaje tysiące na upiększenie plantacyi, szpecić je z drugiej strony? Czy byłoby wskazanem, gdy się z jednej strony stara o ich rozszerzenie przez zakupno np. realności obok Frubecka, ścieśniać je gdzieindziej bez powodu? Może Rada dać ten kawałek, który dzisiaj niedbale zabudowany, nie przyczyni się ani do ozdobienia, ani do użytku, a który przez zabudowanie podniesie piękność plantacyj, ale więcej z nich zajmować nie wolno, bo są one nam do tego stopnia drogie. że w chwili, gdy ani jeden pomnik nie zdobił placu miasta naszego, wznieśliśmy pomnik założycielowi plantacyj: Floryanowi Straszewskiemu.

Na zakończenie pozwolimy sobie jeszcze parę uwag. Jak czytelnik osądzić mógł, traktowaliśmy tę sprawę jako czysto miejską, jednak zwolennicy projektu senackiego chcą tę sprawę wyśrubować do znaczenia sprawy ogólnej polskiej. Nikt nam zaprzeczyć nie może, iżbyśmy nie umieli pojąć znaczenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale robić z odstąpienia kawałka gruntu 36 metrów kwadratowych sprawę polską — to za śmiało! Zbyt wielka sprawa, by ją na tym skrawku plant pomieścić! Dalej każą nam uważać budowę nowego budynku za akt szczególnej przychylności rządu, Szczególna rzecz! Na Uniwersytet w Wiedniu wydaje się miliony, a każden grosz wydany dla nas, dla Uniwersytetu. którego kolosalny majątek zabrano, ma świadczyć o nadmiernej łasce. Gdybyśmy nawet tego nie uzyskali, przy tak pomyślnych konstelacyach, to rzeczywiście byłoby smutnem. Czy Rada da planty czy nie — rząd musi dać, bo przecież dosyć ma delegacya nasza środków, by te kilkakroć wydostać, tem bardziej, że kawałek, aż do ścieżki, gmina odstąpić może, bo w swoim czasie odstąpiła go prywatnemu człowiekowi. Reasumując wypowiedziane, oświadczamy się za odstąpieniem plantacyj aż po ścieżkę, jednak bez zajęcia kawałka tejże i niech w tej granicy wolno będzie Senatowi projektować budynek jaki za stosowne uzna.

W sprawie ustawy rybackiej.

Reforma z dnia 21 maja doniosła, że rząd odmówił sankcyi ustawie rybackiej przez Sejm z r. uchwalonej, podając jako powód odmówienia niestósowność postanowień zawartych w §§. 5, 8 i 11 projektu ustawy.

Sejm jednakże nie uchwalił nic niestósownego, ale te były źle zrozumiane lub przez tłómacza spaczone w przekładzie ustawy na język niemiecki.

Tak stanowi §. 5, że polityczna władza krajowa ustanowi i ogłosi dla cenniejszych gatunków ryb miarę lub wagę, poniżej których nie wolno je jako niedorosłe poławiać, więc rozumie się samo przez się. że nie tę samą miarę lub wagę dla wszystkich gatunków ryb ochranianych, lecz różną dla poszczególnych gatunków stósownie do ich wzrostu. Wobec tego nie-ma podstawy zarzut że „każdy gatunek ryb dorosłych ma inną miarę i wagę", bo to każdemu wiadomo. W przekładzie niemieckim przetłómaczono „ryby niedorosłe" mylnie, jako „junge Brut", co myśl całego paragrafu spaczyło.

Według § 11 nie wolno ryb niedorosłych ani sprzedawać i kupować, lub posełać, ani też w domach gościnnych podawać. Zdaniem zaś rządu. kupujący nie może być odpowiedzialnym za kupno niedorosłej ryby, gdyż jako niefachowy nie jest obowiązanym znać miarę i wagę każdej ryby. Ale w takim razie, gdy można będzie bezkarnie kupować ryby niedorosłe i tłómaczyć się niewiadomością przepisanych wymiarów, znajdzie się wiele ludzi, którzy ukradkiem będą takie ryby łowili i sprzedawali, a ustawa musi chybić swego właściwego celu. Wiemy aż nadto, jaką klęską w kraju jest kupowanie kradzionych rzeczy, dlatego sądzimy, że Sejm powinien utrzymać w swem brzmieniu § 11, które jest praktyką wskazane.

Zarzut, jaki rząd podniósł przeciw § 8, jest słuszny, ale wina tego zarzutu spada na tłómacza, a nie na Sejm. Albowiem § 8 zabrania „wody zastawiać na całej szerokości sieciami, pogródkami, odjazkami lub jakimibądź innymi sposobami", co w przekładzie niemieckim przetłómaczono na: *auch ist es verboten das Wasser in der ganzen Breite des Stromes mittelst Wehren, Zäumen, Netzen und was immer für anderen vorrichtungen zu verstellen.* Tak więc tłómacz użył mylnie słowa „*Wehren*", t. j. jazy na odjazki, które chłopi w rzekach robią z kamieni w kształcie trójkąta dla połowu ryb pod wodę ciągnących, i właściwie tem jednem nieszczęsnem słowem uniemożebnił sankcyę ustawy, bo ją postawił w sprzeczności z istniejącą i obowiązującą ustawą wodną tak krajową, jak i państwową, na co rząd zezwolić nie mógł, gdyż jazy są potrzebne do piętrzenia wody dla celów przemysłowych i melioracyjno-rolniczych.

Tak więc tłómacz stał się przyczyną niesankcyonowania ustawy przez Sejm uchwalonej, przez cały kraj upragnionej, a ten przykry wypadek oby przynajmniej na przyszłość był nauką, że tłómaczenie powinno być kontrolowane przez znawców rzeczy i języka.

Rząd odmawiając sankcyi ustawie, przedłożył zarazem nowy jej projekt, który będzie złożony do laski marszałkowskiej, jako przedłożenie rządowe do uchwały Sejmu na tegorocznej sesyi. Projekt ten różni się od zeszłorocznego tylko w następujących punktach:

a) Ustęp drugi §. 5 zmieniono w tem, że upoważnienie władz powiatowych dozwalania wyjątków od zakazu §. 4 ustawy ograniczono do wypadków, jeżeli władza krajowa, wydając rozporządzenia dotyczące, nie zastrzegła dla siebie wyłącznie prawo udzielania takich wyjątkowych pozwoleń.

b) §. 11 i 15 dawnego projektu zostały opuszczone w nowym projekcie zgodnie z życzeniem Sejmu.

c) §. 8 uzupełniono postanowieniem, że nie wolno uprawnionym do rybołostwa zastawiać do rzek takich przyrządów rybołowczych. które tamują lub za nadto utrudniają wolny przeciąg ryb.

d) w osobnym §. 14 zastrzeżono dla uprawnionych do rybołostwa udział w rozprawach urzędowych, jakie z powodu ubiegania się o koncesye użycia wód płynących przeprowadzane bywają ze stronami interesowanemi na zasadzie ustawy wodnej, względnie na zasadzie ustawy przemysłowej.

Zresztą zawiera nowy projekt dosłownie powtórzone postanowienia z r. 1880.

Państwowa ustawa rybacka, zawierająca główne zasady co do uporządkowania praw i wykonywania rybołostwa, będzie według oznajmienia ministra rolnictwa przedłożona Radzie państwa na jej przyszłej sesyi. Ustawę tę przez rząd projektowaną, omówił wiec rybacki, który się odbył w Wiedniu w d. 29 i 30 kwietnia b. r., zalecając do niektórych paragrafów stosowne zmiany. Na wniosek Towarzystwa rybackiego w Krakowie, poparty przez komisarza rządowego, uchwalono do §. 3 ustęp 2 poprawkę: „gminom i obszarom dworskim", tj. że w Galicyi ma być przyznane prawo rybołostwa jednym i drugim.

Sprawa wyszynku za granicą.

Kiedy w Kongresowej Polsce i u nas w Galicyi zakładają tak zwane gospody włościańskie na miejscu karczem, na których dotychczas przeważnie żydzi siedzieli i wyszynkiem napojów gorących się trudnili — nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, jakie przechodziła koleje sprawa wyszynków wódczanych w krajach postronnych.

Cenny opis tych kolei zamieszczony jest w piśmie ilustrowanym niemieckiem *vom Fels zum Meer* w kwietniowym zeszycie w artykule skreślonym przez N. Lamerta pod mianem *Uneigennützige Schenkwirte.*

Z tego podajemy następujące szczegóły:

W Szwecyi ustawa z r. 1809 nadała każdemu właścicielowi domu lub roli prawo pędzenia wódki na własną potrzebę, skutkiem czego ilość gorzelń w r. 1830 doszła do 173.000, które produkowały 160 milionów litrów wódki. W owym czasie powstały towarzystwa wstrzemięźliwości, które aż do obecnej chwili korzystny wpływ na ludność wywierają.

W r. 1855 zakazano pędzić wódkę w domowych gorzelniach, a wyłącznie używać polecono parowych przyrządów ku temu celowi, tak, że w r. 1871 było już tylko 442 gorzelni w kraju. Nakładano wielkie opłaty i ograniczano ilość szynków. Zrazu ustawa z r. 1857 nadawała namiestnikowi prowincyi wyłączną moc oznaczenia ilości szynków, później prawo to przeszło na reprezentacye gminne, z warunkiem, że namiestnikowi służy prawo potwierdzenia uchwały reprezentacyi miejskiej, a w r. 1859 nadane zostało władzom autonomicznym prawo oznaczania ilości szynków w zakresie swoim, atoli koniecznem jest zatwierdzenie władzy zwierzchniczej.

Szewcami, aby jak ów cechmistrz Kiliński, z niczego dobić się poczciwej sławy — szewcami, aby jak on, uszyć buty Moskalom — bo Niemcow zostawialiśmy miotłom i ożogom przekupek warszawskich i krakowskich.

Twórcy Stowarzyszenia Ludu polskiego znaleźli więc już gotowy żywioł w Warszawie, i my szewcy utonęliśmy wkrótce w większem — bo cały kraj obejmującem Stowarzyszeniu.

Czy pamiętacie powieść o owym wawelskim smoku, któremu Krakowianie składać musieli swych braci na pożarcie? Wy myślicie że to bajka? Oj! nie bajka to bracia moi! ten smok, ten potwór dotąd jeszcze żyje. przeniósł się tylko do środka kraju wraz z jego stolicą, położył się przy sercu Polski, aby lepiej mógł słyszeć bicie tego serca, którego tak pilnuje, że żadna myśl polska nie ujdzie jego wzroku ostrowidzowego.

A karmi się jak dawniej, krwią najczystszą. serdeczną. młodzieńczą. dla tego też jak upiór czerwony i zdala widny, a Wisła skrępowana u nóg jego, dąsa się i szaleje, że go pochłonąć nie może.

O to nie bajka! jam go widział na własne oczy, i w jego wnętrzu, jak ów prorok we wnętrzu wieloryba, przemęczyłem najpiękniejsze lata życia. Bo potwór ten połyka żywcem, a czyjego ducha nie strawi, to wyrzuca go daleko, to pod noże Czerkiesów, to pod jurty Kirgizów, to w kopalnie sybirskie, to pod szubienice moskiewskie. On wiecznie nie syty, wiecznie pożera, a mazurska matka, codziennie budząc się ze snu, najpierwej z drzeniem rzuca wzrok na dzieci swoje, czy są wszystkie, a jeżeli którego brak, och! to wie pewnie że go smok porwał, i wtedy usłyszałbyś jeden tylko krzyk, jeden jęk, jedno tylko słowo, ale w którem całe piekło rozpaczy: „On w cytadeli!"

Porwani dziećmi przez cytadelskiego smoka, wychodzą z niego, po niedługim czasie niedołężnymi starcami, są tam męczarnie ciała czy ducha, od których mózg się przewraca!

W r. 1838 w nocy 9 czerwca, w sobotę, jednym zamachem kilkudziesięciu nas porwano do cytadeli. Nie tu miejsce wchodzić w przyczynę tak obfitej branki, jedną tylko scenę wspomnieć muszę. W kilkanaście dni po uwięzieniu, cicho było w mojej celi, cicho w naturze, nadchodził wieczór. Nagle z głębi korytarzy rozległo się echo stąpań szybkich, szczęk urywany kajdan, i przytłumione, niby z głębi ziemi wychodzące, ale jak wyraźnie w duszy współwięźnia rozlegające się jęki, jęki braci katowanych! To oprawcy pracują! biesiada szatanów!

I oto nagle cicha dotąd natura zaczyna szumić i wyć wichrami, niebo coraz się mocniej zachmurza, i piorunami po piorunach grzmi nieustannie, jakby mówiła: „ja patrzę, ja słyszę, ja nie zapomnę!"

Czyż opowiadanie to nie jest poezyą, choć oraz najistotniejszą prawdą, czyż nie warto je było odczytać? I życie, i cierpienia ówczesnej młodzieży żywo się w niem odbiły; w owym smoku pożerającym dzieci polskie: w cytadeli, rzeczywiście straszne działy się rzeczy. Stwierdziły nie jednego Balińskiego lecz nie policzone świadectwa, iż rozliczne zadawano w niej męki: głodu, pragnienia, katowania okrutnem biciem; a oraz srogie moralne dręczenia.

W r. 1839 Karol został skazany na wygnanie na Sybir i wysłany w okolice Iszymu. Znowu przytoczę tu jego własne słowa, jako najwymowniej rzecz obrazujące: „Przeczytano mi wyrok naprzód na śmierć, później do wojska na Kaukaz bez wysługi, później z wysługą, nakoniec ostatecznie na Sybir i wpakowano w kibitkę.

Żandarmy krzyknęły „ruszaj!" i kibitka pognała, zahuczała na moście u bramy cytadelskiej, zatętniła po bruku warszawskim, mignęła koło teatru, z którego właśnie w tej chwili tłumy szczęśliwych widzów wychodziły, bo była to godzina dziesiąta w nocy, potem dalej na plac Saski, na most pragski, przez Wisłę, przez rogatki, przez pola Grochowa, Wawru, Dębego. Obejrzałem się, za mną trzy jeszcze kibitki! trzech braci! trzech kolegów! dalej za mną, dalej coraz dalej, czerniło się wielkie, ogniste serce mojej ojczyzny, kolebka i grób mego szczęścia, Warszawa! Ja przynajmniej sierota, mało kto prócz braci za mną tam tęskni, ale oni! ci trzej za mną! tyle matek! tyle rodzin! Nie wiecie co to poczta carska, to toż samo co myśl carska, szybko, szybko! a teraz ja już zamykałem pochód; już nie za mną, ale przedemną pędziły trzy kibitki, trzej bracia! Jakby umyślnie na sroższą męczarnię, żebym ich ciągle miał przed oczyma. A przy każdym z nas zbir żandarm, szatan! Aż nakoniec Wołgę, Ural, granice Azyi cisnęli między nas a kraj — rzucili z kibit i kazali nam żyć!

Z sybirskich moich pieśni bardzo mało zostało, albo raczej prawie ich nie było. Bo na cóż było pisać, kiedy nie mieliśmy nadziei powrotu, gdyż byliśmy skazani bez ograniczenia czasu. Zresztą odcięci od kraju, jak gałązki od drzewa straciliśmy wszystkie siły żywotne. Tęsknota za krajem, to ma w sobie najokropniejszego, że jej ani wyśpiewać ani wypłakać nie można, nic jej ulgi nie przynosi.

A jednak przyroda sybirska nie jest bez wdzięków, jak wszędzie tak i tam Bóg rozrzucił piękność. Wszystko tam olbrzymie, ogromne jak step iszymski, jak step nazwany głodnym. W zimie to jakby lodowe morze bez granic, po którem od czasu do czasu jakby huragan się przesunie, biały jak duch, straszny jak duch! a coraz bardziej rośnie, coraz bardziej grubieje, coraz szerzej ramiona rozciąga, aż podbieży pod miasto drewniane, rzuci się na nie z szumem i wyciem, i wszystkie ulice zasypie śniegiem, jak ów wulkan lawą ulice i domy Pompei. Dawniej jam na to patrzał, nie widząc, bo na oczach, między mną a Sybirem, stał ciągle mój kraj, moi bracia, moi towarzysze szkolni i więzienni, i..... dużo. o! dużo stało! jednem słowem: wszystko co utraciłem".

Przed wyjazdem na Sybir napisał Karol wiersz: „Do piewcy" i „Pożegnanie" do braci związkowych; na Sybirze: „Do miejscowego wietrzyka", „Do współtowarzysza wygnania". W „Pożegnaniu" śliczna jest strofka następna:

„Łez waszych nie chcem, lecz następców chcemy,
Klęska choć wielka, sił wam nie odjęła
Pokąd żyjecie, pokąd my żyjemy,
Jeszcze Polska nie zginęła".

W 1842 r. na wiosnę Baliński został ułaskawiony; lecz radość z powrotu do kraju, wkrótce ustąpiła miejsca ciężkiej boleści: przed uwięzieniem, kochał i był kochany, miał poślubić swą bogdankę, marzył o niej i tęsknił za nią w cytadeli i na Sybirze, teraz powróciwszy zastał ją zaręczoną komu innemu. Żal głęboki i dojmujący wylał w wielu utworach poetycznych, ale tych nie drukował nigdy; nie sądził aby mu się godziło wyraz osobistych uczuć podawać ogółowi, któremu pragnął nieść tylko uszlachetnienie, siłę, wielkość. Dary swe wieszcze uważał jako moc daną mu ku posłudze ojczyźnie, której inaczej nie powinien używać. Wspomniał jedynie w przedmowie do pierwszego wydania pism swoich, o nie drukowanych utworach, pod nazwą Wydartej karty. W wymienionej zaś już poezyi: Do współtowarzysza wygnania w Sybirze, który żądał od niego pieśni, tak odpowiada:

„Jak promień świetny, gdy go słońce ciśnie
W śnieg lodowaty, a ten go odstrzeli,
W milion się jasnych gwiazdeczek rozpłynie,
W milion się tęczy kolorów rozdzieli,

Tak kiedy bole mojego plemienia
Strzeliły w duszę współczucia promieniem,
Promień ten w duszy milion rozpromienia
I milionowem dręczył mnie cierpieniem!

Spojrzałem w koło, wszędzie cichość głucha,
Lutnie nie dźwięczą i bardy nie pieją;
Więc chwytam lutnię, i w potędze ducha
Śpiewałem z wiarą, miłością, nadzieją!

Komu tak duszę paliły te śpiewy.
Jak mnie, gdy w serca powstawały głębi,
Kto uczuł wrzące mych uczuć wylewy,
Temu się serce nie prędko oziębi.

Słuchacze znikli i pieśni skonały
Dziś, gdy o szczęściu tak trudno nam roić,
Chcesz-że te tony co w niebo wzlatały.
Na ziemską nutę przestroić?!"

(C. d. n.)

Uchwalono, aby prawo wyszynku wydzierżawiano przez publiczną licytacyę najwięcej ofiarującemu, zawsze atoli z uwzględnieniem konduity osoby, która o dzierżawę się stara.

Ustawa ta okazała się skuteczną, a mianowicie po wsiach, bo już w r. 1871 na trzy i pół miliona ludności wiejskiej, było tylko 326 szynków i 136 sklepów, w których wódkę szynkowano, co czyni **jeden** szynk na 10.500 i **jeden** sklep na 25.000 ludności.

W miastach, gdzie ominięcie ustaw jest łatwiejsze, a pokusa silniejszą, nie można było tak szybko złe usunąć, dopiero w mieście Gothenburgu z powodu wzrastającej nędzy wyznaczono komisyę, którаby się sprawą tą zajęła. Komisya przekonała się, że powodem nędzy była wielka ilość szynków, która mimo wielkiej od nich opłaty coraz bardziej wzrastała, (opłata od jednego szynku wynosiła rocznie w przecięciu 2400 marek).

Komisya przeto wniosła, z uwagi, że wielka opłata szynkowa sprawia, że szynkarz ma w tem interes, aby ludność jak najwięcej piła, musi się przeto o to starać, aby miał jak największy odbyt, bo tylko przy wielkim odbycie może wyciągnąć dla siebie zysk — przeto należałoby się starać, aby szynkarze nie mieli interesu wielkiego odbytu, wzbronionem przeto być powinno, aby dawali wódkę na kredyt lub na zastaw, i polecone, aby szynkowe lokale były przestrone, czyste, dobrze wentylowane i aby w nich także sprzedawano inne napoje i pokarmy.

Na mocy tego komisyjnego sprawozdania utworzyli zamożniejsi obywatele Towarzystwo akcyjne, którego zadaniem było wydzierżawienie prawa wyszynku od gminy. Akcyonaryusze zrzekli się z tego tytułu wszelkiego zysku, przyrzekli poniesioną stratę pokrywać z własnych funduszów, a zysk osiągnięty przekazać kasie gminnej. Gothenburg na 60.000 mieszkańców miał wówczas 61 szynków; w r. 1865 Towarzystwo wzięło w dzierżawę 40 szynków, a w r. 1868 resztę. Już po rok 1873 nabyło wszystkie konsensy dozwalające na sprzedaż wódki po sklepach. Zarząd szynków oddawano takim tylko osobom, którym nie zależało na wielkim odbycie wódki, zrazu 21 szynków skasowało Towarzystwo, resztę szynków, to jest 40 wydzierżawiono takim osobom, którym pozwolono sprzedawać wódkę na rachunek Towarzystwa za gotówkę, gdy tymczasem sprzedaż piwa, herbaty, kawy, wody selcerskiej, cygar na własny swój rachunek prowadzili. Pokazało się, że tylko 9 szynkarzy, miało dostateczny dochód, zaś 31 szynkarzom Towarzystwo musiało wyznaczyć pensyę, bo się utrzymać z dochodów nie mogli.

Zamianowany inspektor kontroluje pod osobistą odpowiedzialnością administracyę wszystkich szynków podług sprawozdania z r. 1876 z 26 konsensów nie zrobiono żadnego użytku, 10 oddano klubom i restauracyom, a 21 szynkom. Zysk ogólny wynosił 740.000 marek, które odesłano do kasy miejskiej. Stockholm w r. 1877 poszedł za przykładem Gothenburga a później z 90 miast 57 przyjęło system gotenburski u siebie.

Norwegia pod tym względem naśladuje Szwecyę. W tamtych stronach proceder szynkarza z najniższej sfery moralnej i obyczajowej, przeszedł do najwyższej, nie zajmują się już wyszynkiem osoby niewykształcone i pozbawione środków materyalnych, które dawniej wyzyskiwali ludność napędzając ją do zgubnego opilstwa, zajmują ich miejsce osoby przyzwoite, porządne, z pewnem wykształceniem, które pobierają pensye od Towarzystwa, a tem samem nie mają żadnego interesu, aby wódka odchodziła strumieniami, i tak cel, który sobie Towarzystwo zakreśliło, to jest położyć tamę opilstwu, świetnie zostaje osiągnięty.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Wiedeń**, 21 maja.*

(C) Hr. Taaffemu nadarzyła się teraz najpiękniejsza sposobność okazania tego sprytu, z którego on słynie od dawna i który jego siłę stanowi. Pasmo akcyi rządowej srodze się poplątało, i potrzeba na to zręcznych palców, aby tej nici nie zerwać, ale ją wyprostować. Ale hr. Taaffemu już tyle razy sztuka się udała, że zapewne i w tym razie potrafi sobie dać radę. Główna trudność dzisiejszego położenia pochodzi, jak zwykle, od centrum. Ks. Liechtenstein i p. Lienbacher wiedzą o tem, że przy taryfie cłowej rządowi chodzi o życie. Zdaje im się, że od głosów, któremi oni dysponują, zależy przyjęcie albo odrzucenie taryfy, to jest, dalszy byt lub upadek gabinetu. Zdaje im się, że nadeszła od dawna upragniona chwila, która ks. Alfred nie dawno w pełnej Izbie przepowiedział, chwila w której oni są panami położenia. Korzystając w tej chwili oświadczyli sprzymierzonym klubom, że klub nie niebędzie za taryfą głosować, jeśli nowela szkolna nie zostanie pierwej w Izbie wyższej uchwalona. Oświadczenie to wywołało niejakie na prawicy przerażenie, bo jest rzeczą wręcz niemożebną ten warunek spełnić. Sprawozdawcą komisyi szkolnej w Izbie panów, jest dr, Arneth, prezes c. k. akademii umiejętności, akademia zaś będzie mieć 25 b. m. swe uroczyste posiedzenie roczne. Przyjmując mandat sprawozdawcy, p. Arneth, który zresztą jest centralistą pełnej krwi i nieprzychylnym wszelkiej zmianie ustaw szkolnych, zapowiedział, że nie zaraz będzie mógł złożyć sprawozdania, mając ze względu na owe posiedzenie Akademii zbyt wiele teraz do czynienia. Niepodobna przynaglić go, aby przed czwartkiem przedłożył swe sprawozdanie Izbie, niepodobna do tego czasu przeprowadzić jakąkolwiek akcyę, któraby bądźto do rozwiązania komisyi bądź też do zamianowania innego sprawozdawcy doprowadzić mogła. Taryfa zaś musi być uchwalona w Izbie poselskiej, co najpóźniej w piątek, bo musi wejść w życie 1 czerwca, gdy z końcem maja ustanie cło od kawy, prowizorycznie na cztery miesiące tylko podwyższone. Gdy więc warunek postawiony przez tych panów żadną miarą na czas nie może być spełnionym, sfolgowali oni po długich korowodach o tyle, iż przyrzekli zadowolnić się na teraz rękojmią ze strony rządu, że w pierwszym tygodniu po Zielonych Świątkach nowelę szkolną w Izbie panów przeprowadzi. Z żądaniem takiej rękojmi mają się dziś udać do hr. Taaffego przewodniczący klubów prawicy. O rezultacie tej konferencyi zapewne dowiecie się telegrafem. Rezultat ten nie jest jeszcze pewnym w tej chwili. W klubie centralnym panuje rozgoryczenie wielkie i być może, iż część klubu nie przystanie na to ustępstwo, które pomimo jednogłośnie powziętej w tym klubie uchwały uczynili jego przywódcy. Zachodzi więc pytanie, czy hr. Taaffe będzie bardzo pochopnym do dania ze swej strony gwarancyi, nie będąc pewnym skutku ze strony przeciwnej. Zresztą trudno sobie wyobrazić, jaką może dać rękojmię prezydent ministrów za to, co się za dwa tygodnie stanie w Izbie panów.

Prawica w tej Izbie składa się po większej części z członków nie mieszkających w Wiedniu. Są to albo wielcy panowie, którzy niechętnie swoje zamki opuszczają, albo mężowie zasłużeni, ale nie majętni, którym różnicę robią częste a bezpłatne do Wiednia przejażdżki. Trudno więc z pewnością obliczyć, ilu z nich dla noweli szkolnej przybędzie, zwłaszcza gdy kwestya gabinetowa, od taryfy zawisła, już w tenczas będzie rozstrzygniętą. W grupie ks. Metternicha, która ma w Izbie panów wotum dyrymujące, nie ma solidarności. Zwykle ta grupa idzie rządowi na rękę, ale nie można być tego pewnym, że się niektórzy członkowie, bardziej ku lewicy zbliżeni, w stanowczej chwili nie usuną od głosowania. Rząd więc sam zupełnej pewności mieć nie może, i może dać przyrzeczenie, że wszystko, co jest w jego mocy uczyni, ale niczego gwarantować nie może. Przy tem nie jest to jedyna w tej chwili trudność. Buntują się przeciw rządowi także Tyrolczycy. Co do cła od zboża uspokaja ich także hr. Pino przyrzeczeniem zniżenia frachtu od zboża na kolejach rządowych. Ale im już teraz nie o zboże chodzi. Oni pragną od dawna wyłamać się z pod państwowej ustawy szkolnej, zaprowadzić u siebie szkoły konfesyjne i kierunek tych szkół oddać w ręce duchowieństwa. Długo żywili nadzieję, że powoli dopną tego pod rządami hr. Taaffego. Teraz tę nadzieję stracili, a nie przebolawszy jeszcze zaprowadzenia podatku gruntowego i podwyższenia podatku domowego, nie chcą głosować za podwyższeniem ceł, choćby mieli przez to obalić gabinet, na którego utrzymaniu nic im już, jak mówią nie zależy. Znajdując tyle po stronie prawicy trudności hr. Taaffe zapewne nie opuścił rąk i robi co może, żeby z innej strony położenie swoje poprawić. P. Klaiczowi i jego ziemianom, gdy za wnioskiem Hallwicha głosowali, nie tyle szło o cło od zboża, ile o usunięcie z Dalmacyi kilku urzędników, nasłanych tam z innych prowincyj i nie znających krajowego języka. To chcieli na rządzie wystraszyć i jeżeli to uzyskali, to zapewne porzucą lewicę tak jak przedtem porzucili prawicę i usuną się od głosowania. Są też może i na lewicy żywioły, którym trudno przyłożyć rękę do obalenia nowej taryfy. Są to posłowie z okręgów fabrycznych, których wyborcy życzą sobie podwyższenia ceł. Hr. Coronini z gronem swych przyjaciół nie zechce może otwierać teraz dla lewicy przystępu do ławy rządowej, więc może stanie po stronie rządu, aby go jeszcze utrzymać do chwili, gdy sam w siły urośnie i stanie się możebnym kandydatem do teki. Gra jest wielce zajmująca. Nieobliczone w nią wchodzą czynniki. Jeżeli jednak między hr. Taaffe a ks. Liechtensteinem stanie co do noweli szkolnej ugoda, to Rada panstwa dopiero pierwszych dni czerwca będzie urzędownie odroczona, pomimo iż Izba poselska już się po świętach nie zbierze.

***Kijów**, 12 maja.*

Ciężkie przebywamy tu chwile. W całym kraju zabranym żywioł polski srogo jest prześladowany. Nasi **djejatiele** sądzą, że Polacy mają za wiele jeszcze wolności, więc ich poskromić należy. Ten system prześladowania ciągnie się nieprzerwanem pasmem już od lat dwudziestu. Źródłem jego są denuncyacye szpiegów, uważających się za obrońców patryotyzmu i za jedynych przedstawicieli rosyjskich interesów. Według nich przyczyna wszelkich nieszczęść Rosyi nie tkwi w systemie ukochanego przez nich despotycznego rządu, lecz w Polakach, żydach, małorusach i ukraińcach. Do takich obronicieli *matuszki Rossii* należy *Kijewlanin*, polakożercze pismo, które w celu wzbudzenia nienawiści do Polaków nie znajduje już słów fałszu, szyderstwa i złości. Te ciągłe denuncyacye o ugniataniu russkich przez polską ludność, zaczynają oburzać nawet samych rosyan. Czyż może być mowa o prześladowaniu russkich, gdy nam nie wolno brać żadnego udziału w życiu publicznem — nie wolno nawet w domu żyć narodowem życiem. A że mówimy po polsku więc to gniewa naszych najserdeczniejszych — bo to polska propaganda! A więc trzeba wydrzeć z rąk polskich ostatni kawałek chleba, wypędzić Polaków z majątków, a gdy prawo za niemi, to trzeba je znieść gubernatorskim ukazem, jak to czynił Czertkow a dziś robi Drenteln. Pomimo najobszerniejszej samowoli jaką rozwijać może generał-gubernator w Rosyi, naszemu wielkorządcy jeszcze i tego za mało, stara się więc w Petersburgu o nowe upoważnienia do majątkowego zniszczenia Polaków. Zajadli rosyanie pragną *coûte que coûte* prowadzić kulturną walkę *(sic!)* z polskim żywiołem, aby zapobiedz spolonizowaniu południowo-zachodniego kraju, jak się wyraża *Kijewlanin*. Według tego przewrotnego dziennika, Rosya włada krajem prawnie i może go sobie przyswoić (a czyż go gwałtem nie przyswoiła?). Nawet *Zarię* to oburzyło. Faktycznie kraj zabrany dziś do nikogo nie należy, bo zniszczono wszelką kulturę przedewszystkiem polską, później rusińską, a owej błogosławionej rosyjskiej nie wprowadzono, gdyż taka nie istnieje. Słusznie też mówi *Zaria*, że wyjątkowe środki przeciw polskim właścicielom ziemskim, nie zaszczepią żadnej kultury — tylko kraj zniszczą ekonomicznie. W takich warunkach, w obec wszechwładnego systemu policyjnego, o kulturze mowy być nie może, a strażnicza budka *Kijewlanina*, bez względu na długoletnie szpiegowskie doświadczenie, w niczem się nie przyczyni do dobra kraju. Lecz ci „ochroniciele" nie pojmują prawdziwych zadań rządu, polegających na równouprawnieniu obywateli i skierowaniu wszelkich sił dla powszechnego dobra. Lepiej byłoby skierować policyjną czynność na złodziei publicznego grosza, owych Nikitowych Kołokolcowych, których procesa toczące się w wojskowym sądzie, okręgowym, przerażają cynizmem i korupcyą, dochodzącą do najwyższej potęgi.

Cały kraj nasz zaniepokojony zawichrzeniem, przeciw żydom i pożarami. Nie będę wam już pisał o bałckim pogromie, tudzież przytaczał przykładów strasznego barbarzyństwa rabujących tłumów. Najsmutniejszem jest to, że rozbestwienie spostrzegać się daje nie tylko między ciemnym ludem, ale także i między inteligentniejszemi klasami, jak to widzieć było można w Bałcie, gdzie grabieży i gwałtów dopuszczali się nie tylko chłopi ale i mieszczanie. O żydobiciu w Bałcie okropne opowiadali rzeczy. Inaczej pisze dziennik zwany u nas powszechnie *Pomyjami*. Domyślacie się, iż chcę mówić o *Nowoje Wremia*, które posłało do Bałty zamaskowanego korespondenta, jakiegoś Kirszanowa i próbkę jego elaboratów umieściło. Według niego, żydów nikt w Bałcie nie rabował, nie zabijał i nie bezcześcił kobiet. Gazeta powyższa traktuje opis bałckich wydarzeń *à la Tissot*. Sens moralny korespondencyi i zapatrywanie się *Nowoje Wremia* na pogromy żydowskie, daje się streścić w Tissotowskiem *ils ne font que la contrebande et beaucoup d'enfants*. Możebym uwierzył sprawozdawcy *Pomyj*, gdybym nie widział na własne oczy bałckich emigrantów w Zdałbunowie — stacyi kolei kijowsko-brzeskiej — gdzie chwilowo przebywałem. Z bolem serca przypatrywałem się taborom, które od Brodów dążyły jakby do ziemi obiecanej. Tabory te wzrastały z każdym pociągiem, zalegały platformę i przedstawiały obraz najstraszniejszej nędzy. Jedna rodzina złożona z matki z czworgiem drobnych dzieci, z których jedno przy piersi, wzbudzała litość w najobojętniejszem sercu. Matka i dzieci blade, wychudłe i pół nagie, brudne i głodne, a cały zapas żywności tych biedaków stanowiły dwa garnki: w jednym jadło podobne do pomyjów, w drugim, brudna jakaś woda. Mieszkańcy Zdołbunowa ciągle przypatrują się tym strasznym obrazom nędzy dążącej do Brodów, gdzie z pewnością wybuchnąć musi epidemia, jeżeli to wszystko, co do was jedzie, nie zostanie w jakiś sposób usunięte. A *Nowoje Wremia* cieszy się z tego napływu żydów do Galicyi, najgrawa się z Rady państwa, która nie okazała spółczucia i zarzuca cynicznie rządowi austryackiemu, że nie przyjmuje ofiar barbarzyństwa czerni i ohydnego systemu rządowego w Rosyi.

Z emigrantami kijowskiemi nie lepiej się dzieje. U nas od 28 kwietnia odbywa się przymusowe wysiedlanie żydów. Już z kilka tysięcy wyrzucono ich z mieszkań. Mała tylko liczba wyjeżdża w okolice, reszta dąży do Galicyi, a w części osiedla się w dzielnicy Łybedzkiej i Płoskiej. Przykro patrzyć na marnowanie żydowskiego mienia, choćby nabytego w niemoralny sposób. Na Aleksandrowskim rynku i ulicy Jarosławskiej leżą stosy rzeczy, które za bezcen nabywać można. W skutek tej przymusowej emigracyi żydowskiej, mnóstwo domów stoi pustką na padole, w skutek czego, ceny domów spadły, a bank miejski żąda 10% spłaty na kapitał przy płaceniu rat zaciągniętych pożyczek na domy. W mieście nie ma najmniejszego ruchu, nic się nie buduje, a materyały budowlane spadły do bajecznie nizkich cen.

Innym razem napiszę wam, jak się tutaj zapatrują na poczciwe, bo szczere, wystąpienie Kulisza w sprawie sporu polsko-rusińskiego, jeżeli tak nazwać można owoce propagandy panslawistycznej w Galicyi.

***Z pod Smiły**, 10 maja.*

Po miastach, miasteczkach i wsiach ciągle się pali. U nas o niczem nie mówią, tylko o pożarach z podpalenia powstałych. Podpalanie stało się prawdziwą epidemią grasującą między ludem, który w ten sposób niszczy teraz mienie żydowskie, gdyż jest on bezpieczniejszy, bo trudniej schwytać podpalacza, niż bujana rabującego domy i sklepy w jasny dzień. Wiecie już zapewne o pożarach w Smile. Kilkakrotnie się paliło to zamożne dość miasteczko. Zaledwie ustał pożar d. 21 kwietnia r. b., gdy nagle nazajutrz o godzinie 10 rano zajął się las czerkaski i palił się przez trzy dni, dopóki wszystko się nie spaliło. Dnia 26 kwietnia w nocy powstał drugi pożar w Smile, przyczem spaliło się 30 sklepów i jeden dom, a w południe rozległ się alarm, bo powstał trzeci pożar największy, który obrócił w perzynę 100 domów i 60 sklepów żydowskich. Popłoch w mieście nie do opisania trwa ciągle, bo każdy spodziewa się nowych podpaleń. Wszelkie zajęcia ustały — Smiła pogrążona w grobie. Nie będę wam wypisywał litanii mniejszych pożarów po wsiach i miasteczkach, a wszystkie powstały z podpalenia. Niebezpieczeństwo grozi dziś nietylko żydom, lecz całej ludności zamieszkującej kraj oświetlony nieustającą łuną złowieszczych ogni, przy których rabują nielitościwie. Ta namiętność grabieży i podpalania z dniem każdym wzrasta i obejmuje coraz większe rejony, a wszystkie ciemne żywioły nie wyległy jeszcze ze swych nor, bo między ludem wre i wyrabia się istny obłęd kradzieży i rabunku. Niebezpieczeństwo wielkie, nikt nie jest pewnym swej własności, i musi być przygotowany, że każdej chwili stać się może pastwą płomieni lub dzikich namiętności rozpasanej tłuszczy. Żydów już zniszczono, przyjść więc musi kolej na chrześcian. A co rząd robi — zapytacie się? Czyż nie znacie rosyjskich władz ich nieporadności i obojętności na bezpieczeństwo publiczne, jeżeli nie chodzi o jakiego nihilistę. Lud doskonale wie o tem i dlatego hula sobie po hajdamacku. Choć podpalacza złapią, to sąd z braku dowodów go uwolni. Jedynym środkiem ratunku byłoby utworzenie straży obywatelskiej i ochotniczych komend pożarnych. Lecz to w południowo-zachodnim kraju zakazane, bo mogłaby skorzystać z tego polska intryga.

***Moskwa**, 14 maja.*

(Koronacya. Ochrona carska. Nadzór policyjny. Zabawna rozmowa dwóch moskwiczów. Aksakow i Katkow. Wyludnienie Moskwy. Sprawa Pejczów.)

Przyjechałem do Moskwy w celu umieszczenia moich wyrobów na wystawie, a znając dobrze to gniazdo moskiewskiej chińszczyzny, chcę się z wami podzielić zebranemi wiadomościami w owym trzecim Rzymie (czwartego nie ma być), jak się moskwicze wyrażają. Kto z Moskwy dziś pisze, naprzód musi mówić o koronacyi „świętej osoby carskiej." Kiedy ona właściwie nastąpi, nikt tu nie wie, bo coraz nowe podają termina, raz dla zaszachowania nihilistów według systemu średniowiecznej policyi, a po drugie, że sam car, a więcej jeszcze carowa, nie może się zdecydować z obawy jakiegoś nieszczęścia, któreby znowu tron carski okrwawiło. Lubo czas i program koronacyi nie znany, każdy jednak czuje na sobie, że ona w Kremlu kiedyś się odbędzie — czuje z działań carskiej ochrany, jaka tu rozbiła swój obóz. A cóż to carska ochrana? — zapytacie. To zgraja ajentów tajnej policyi, szpiegów rekrutowanych we wszelkich warstwach społecznych, która wietrząc terorystów, czyha jak zwierz drapieżny na swoją ofiarę. Na każdym kroku spotkasz tu ajenta policyjnego, jeden szpieguje drugiego, nikt nikomu nie dowierza. Każdy tu w policyi pod osobnym numerem opisany po dziesięć razy, a archiwa tajnej policyi dwa razy tyle zajmują miejsca, co książki meldunkowe. Doszło do tego, że ludzie tu nie nazywają się, lecz oznaczeni są policyjnemi numerami — nikt nie jest pewny chwili, kiedy zostanie aresztowany. Dla naszego spokoju i bezpieczeństwa mamy tu prócz dworników i gorodowych policyantów, 15 tysięcy tajnych agentów, a nad tem wszystkiem naczelnych ochronicieli Katkowa i Aksakowa, którzy czuwają nad prawowiernością przekonań. W tych dniach zdarzył się z powodu podsłuchiwania rozmów na ulicach zabawny wypadek, który narobił wiele śmiechu i hałasu. Policyant podsłuchał rozmowę dwóch moskwiczów przechadzających się w ogrodzie botanicznym, z których jeden odezwał się: *Nu gosudar ty bolszoj durak*, (No panie, tyś wielki kiep). Podbiega policyant z krzykiem: *Kak ty smiejesz tak gaworit' o gosudarui, ja tiebia arestuju*, (Jak śmiesz tak mówić, aresztuję cię). *Pomiłujtie, ja gaworił o Pruskom* (zmiłuj się pan, ja mówiłem o pruskim).— *Niet izwini, koli goworił szto bolszoj durak to nawierno o naszem, a nie o pruskom. Stupaj w policiu tam dieło!* (Przepraszam cię, jeśli powiedziałeś, że kiep wielki, to z pewnością mówiłeś o naszym, a niepruskim. Ruszaj do policyi, tam sprawę rozstrzygną). I oto w policyi okazało się, że jeden moskwicz poczęstował drugiego narodowym komplimentem. Samowola policyjna, jak widzicie, przechodzi wszelkie granice. Pod takim uciskiem miasto przedstawia smutną nadzwyczaj fizyonomię, na każdej twarzy maluje się przygnębienie, a uśmiech da się tylko spostrzedz na obliczach otyłych moskwiczanek podejrzanej wartości na bulwarze Strastnym lub Spirydonowce. Wszyscy też z Moskwy uciekają, aby uwolnić się z pod nadzoru policyi — i to jak najdalej. Najbliższe letnie mieszkania w Petrowskim parku stoją próżne, bo każdy jedzie o dziesięć lub piętnaście stacyj od Moskwy. Gdzie spojrzeć, wszędzie bieleją kartki: „mieszkanie do najęcia". Słowem, miasto gwałtownie się wyludnia mimo zapowiedzi koronacyi i wystawy.

Pozostaną tylko szpiedzy i wojsko ściągnięte na obrzęd koronacyjny. W skutek takiego stanu, w obec którego niczem jest najsroższy stan oblężenia, nikt nie myśli o interesach, tylko o tem, jak czmychnąć z białokamiennoj Moskwy. Nawet prawowiernym a dobrodusznym moskwiczom za wiele już policyjnych rządów. Jedni tylko moskiewscy ochroniciele nie tracą fantazyi, bo Katkowszczyna górą—więc wojują fałszem, kłamstwem, insynuacyami i denuncyacyami. Występują przeciw wszystkiemu, co nosi na sobie znamię postępu lub tolerancyi z całą nienawiścią i złością. Natrafiłem na polemikę organów Aksakowa i Katkowa z *Gołosem* w głośnej sprawie małżonków Pejczów, skazanych przez sąd kałużski na Sybir, za zwierzęce znęcanie się nad własnemi dziećmi. Obrzydliwy to obraz czysto moskiewskiego obyczaju! Sprawa ta dała powód organom sławianofilskim do napaści na całe sądownictwo, które w zasadzie bardzo jest postępowem, lubo władza sędziowska nie jest godnie sprawowaną z powodu ogólnej demoralizacyi. *Mosk. Wied.* nazwały to sądownictwo zgubą państwa, grabicielem władzy najwyższej dla tego, że ukarało wyrodnych rodziców.

***Paryż**, 17 maja.*

(Zadowolnienie z powodu sprawy egipskiej. — Kwestya sekularyzacyi dóbr kościelnych w Izbie.)

(≡) Wiadomości z Egiptu wielkie a powszechne sprawiają zadowolnienie. Że Paryż nie poszedł za przykładem Kairu i nie urządził u siebie iluminacyi, to dla tego tylko, że ludność onego wiedzieć nie chce o sprawach zewnętrznych. Francya nigdy może nie okazywała takiej we względzie polityki zagranicznej obojętności, jak obecnie. Interesuje się nią przymusowo, lecz jak tylko przymus minął, wnet się od niej odwraca i w zapomnienie ją puszcza. Mogą ztąd smutne dla Francyi wyniknąć następstwa, których wytykać nie ma potrzeby. Zaznaczam jeno fakt, jak się on przedstawia, dodając, że co się egipskiego zawikłania tyczy, rozstrzygnienie sprawy tej, przypisywane zabiegom konsula francuskiego, działającego według instrukcyi pana de Freycinet, przyczyniło się ogromnie do wzmocnienia stanowiska tego ostatniego. Popularność gabinetu obecnego rośnie we Francyi i wróży mu żywot długi. Wyznać to potrzeba, że odpowiada on wymogom chwili, że umie stosować się do okoliczności i iść za prądem — i zmilczeć właściwie.

Umiejętności tej ostatniej dowód złożył p. Goblet w Izbie, gdy wytoczyła się na stół kwestya bardzo delikatna i bardzo drażliwa, przedstawiona przez p. Jules Roche pod postacią propozycyi, mającej na celu sekularyzacyę dóbr kościelnych, klasztornych, seminaryjnych i konsystoryalnych, i oddzielenie kościoła od państwa. W kwestyi tej, jako rzecznik kościoła, głos zabrał biskup Freppel. Jego wysokość bronił sprawy z punktu prawnego i społecznego, zarzucając projektodawcy, co do pierwszego, intencyę złupieżenia i okradzenia kościoła, co do drugiego, zamiary komunistyczne i zapytując rządu, co on o tem myśli. Pan Goblet odpowiedział, że rząd nic o tem nie myśli, że nie jego rzecz orzekać w materyi znajdującej się pod dyskusyą i nie rozstrzygniętej jeszcze przez Izbę, że do niego należy czuwać nad przestrzeganiem wykonywania prawa i zapobieżenia łupiestwu wszelkiego rodzaju, że wreszcie, zdaniem jego, kwestya dla wyjaśnienia zupełnego, odesłaną być winna do komisyi konkordatowej, wysadzonej w celu rozpatrzenia propozycyi pana P. Bert. O odpowiedzi podobnej mówi się po polsku: „wykręcił się sianem". Pisma też klerykalne piorunują na ministra — zarzucają mu bezzasadność. Przeciwnie: zasadowość w razie tym wystąpiła wyraźnie, stając na gruncie konstytucyjnym, według którego władza wykonawcza, po przed wyrzeczeniem zdania własnego, poznać powinna zdanie władzy prawodawczej. Biskup od ministra odwołał się do Izby i ta kwestyę do komisyi odesłała.

Mgnor Freppel, jak rzekliśmy wyżej, rozpatrywał sprawę z punktów prawnego i społecznego. Słabym jest pierwszy, słabszym jeszcze drugi. Konstytucya francuska, tyle razy i w tak rozmaity od r. 1789 zmodyfikowana sposób, nie uznaje własności, pochodzącej z zapisów t. zw. *de main morte*. Uregulowaniu sprawy tej przeszkadzały okoliczności; pozostaje ona jednak nieuregulowaną i na rozstrzygnienie czeka — rozstrzygnienie, co do którego za podnietę służy racyi wiele, a między innemi fakt jeden w oczy bijący: kościół francuski w nieruchomościach posiada majątku znanego wartości 421 milionów i od tego płaci skarbowi taksy 350.000, zamiast coby płacić miał 850.000. Fakt ten osłabia znacznie punkt prawny. Co się zaś punktu społecznego tyczy, ksiądz biskup niefortunnie poruszył widmo komunizmu, tkwiącego nie w propozycyi pana J. Roche, ale w organizacyi klasztornej, według której własność indywidualna nie istnieje — zastępuje ją kollektywna. Pomijając jednak te punkta, na których dyalektyka znajduje obszerne do ćwiczeń pole, dodać należy, że sprawa przez pana J. R. poruszona odnosi się bezpośrednio do zasady państwa nowożytnego. W obec niej, kościół w interesie własnym szukaćby powinien drogi układów.

Rada Państwa.

***Wiedeń**, 22 maja.*

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej były sprawy drugorzędnego znaczenia. Minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy o wsparciu wdów i sierot pozostałych po wojskowych: na wniosek dep. Mattuscha komisya wojskowa upoważnioną została do złożenia ustnego sprawozdania w tym przedmiocie. Minister rolnictwa wniósł projekt ustawy o uregulowaniu prawa eksploatacyi minerałów żywicznych w Galicyi i Bukowinie. Dep. **Schönerer** wytrwale wojuje przeciw żydom, pomimo kilkakrotnego odrzucenia wniosków jego przez Izbę, zażądał znowu dzisiaj, aby z wniesionych przez niego petycyj, komisya petycyjna ustne złożyła sprawozdanie. Wniosek ten oprócz samego wnioskodawcy poparło tylko trzech deputowanych z prawicy.

Dr. **Portugall** motywował w sposób przekonywujący i przedmiotowy swój bardzo zbawienny i bardzo będący na czasie wniosek zmierzający do tego, aby przy opodatkowaniu kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych, tylko dochód czysty brano w rachubę. Jest to niestety smutnym faktem rzeczywistości, że dotychczasowy sposób opodatkowania kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych, nie odpowiada humanitarnym ani ekonomicznym celom tych instytucyj. Duch fiskalizmu przechował się jeszcze w całej pełni w obecnie obowiązującej ustawie, która główną stanowi przeszkodę i zaporę pomyślnego rozwoju instytucyj będących jedną z podstaw bogactwa państwa. Pomiędzy bankowemi związkami kredytowemi a kasami oszczędności nie ma żadnej istotnej różnicy, mimo to zarząd skarbowy innej trzyma się normy względem tych ostatnich przy obliczaniu podatków. Kasy oszczędności uważane są mianowicie jako towarzystwa zarobkowe i samodzielne przedmioty podatkowe. Jak wielkiego znaczenia jest ta sprawa i jak bardzo piekąca dowodzi już ta okoliczność, że wniosek Portugalla przekazała Izba jednogłośnie komisyi podatkowej.

Następnym przedmiotem porządku dziennego był **projekt ustawy upoważniającej galicyjski bank krajowy do ściągania należytości hipotecznych w drodze przymusowej egzekucyi z pomocą władz politycznych**. Po złożeniu sprawozdania przez dep. **Spławińskiego**, Izba **przyjęła ustawę** w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem złożono jeszcze sprawozdania z licznych petycyj, między innemi z petycyi powiatu Turka w Galicyi o usunięcie anomalii fungowania tamże Rady powiatowej już przez 6½ lat. Na wniosek dep. **Kowalskiego** petycyę odstąpiono rządowi. **Prezydent** oświadczył pod koniec posiedzenia, że wybory do delegacyi przyjdą na porządek dzienny wieczornego posiedzenia we środę.

Następne posiedzenie jutro: na porządku dziennym: 1) wybór jednego członka do komisyi prawniczej, 2) ustne sprawozdanie komisyi wojskowej z projektu ustawy o wsparciu wdów i sierot po wojskowych, 3) drugie czytanie ustawy o uwolnieniu galicyjskiej pożyczki krajowej od należytości rządowych, 4) drugie czytanie ustawy o stowarzyszeniach urzędników pocztowych, 5) drugie czytanie ustawy dotyczącej kalendarzy i kart do grania nadsyłanych z Bośni, 6) sprawozdanie komisyi kolejowej z petycyi obywateli z Hernal o wiedeńskiej kolei miejskiej.

Dep. **Lenz** zażądał, aby do porządku dziennego najbliższego posiedzenia, wpisano przedłożenia rządowe o regulacyi Dunaju w niższej Austryi. Wniosek odrzucono, przeciw wnioskowi głosowała cała prawica.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 maja.*

Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego zabierają się znowu do dalszych prac nad kodyfikacyą ustaw i przepisów towarzystwa. Jak wiadomo kodyfikacya ta powstrzymuje wykonanie różnych projektów, przez władze tegoż towarzystwa opracowanych i do zatwierdzenia przedstawionych, które to zatwierdzenie władza wyższa uczyniła zależnem od kodyfikacyi.

Naczelnicy powiatowi w Królestwie otrzymali od gubernatorów zawiadomienie, aby wybory do sądów gminnych już w połowie dokonane wstrzymać aż do dalszego rozporządzenia. Przyczyną tego powstrzymania jest wiadomość przez nas także podana o zmianach w przeprowadzeniu wy-

borów do sądów gminnych w Królestwie Polskiem. W ogóle dotychczasowe wybory dobrze wypadły dla interesów wiary, gdyż po większej części wybierano na sędziów właścicieli ziemskich.

Donoszą nam z Warszawy: Izba sądowa zaczęła roztrząsać sprawy z powodu grudniowych zaburzeń przeciw żydom, które weszły na porządek dzienny w skutek apelacyi oskarżonych lub protestu prokuratora. W sprawie Antoniego Skalika i Maryanny Śmiałkiewicz, z których pierwszy skazany został przez sąd okręgowy za grabież na zesłanie do Syberyi a Śmiałkiewicz za ukrywanie rzeczy rabowanych, na osadzenie w domu roboczym półtora roku, izba sądowa d. 30 kwietnia uznała Skalika i Śmiałkiewiczową winnymi przywłaszczenia znalezionych na ulicy rzeczy i ich ukrywania, lecz zmieniła wyrok sądu okręgowego, skazując Skalika na 1½ roku rot aresztanckich a Śmiałkiewiczową na 2 miesiące aresztu. Komitet pomocy dla prześladowanych izraelitów rosyjskich we Lwowie, wydał odezwę wzywającą do licznego udziału w składkach na rzecz nieszczęśliwych ofiar rosyjskiego prześladowania.

Wiener Allg. Ztg podaje sprawozdanie z Koła polskiego, któremy wczoraj podali. „Odpowiedź hr. Taaffe w sprawie szląskiej, mówi *W. Allg. Ztg*, przyjęta została do wiadomości i działała uspokajająco na umysły wzburzone, fałszywemi wieściami, które *Gazeta krakowska* ogłosiła. Jesteśmy proszeni wyraźnie wspomnieć, że deputacya Koła polskiego wystąpiła całkiem samodzielnie w tej sprawie u prezydenta ministrów, a nie wspólnie z czeskimi posłami, tak, że wieści czeskich gazet, które donoszą o pewnej solidarności Koła polskiego z czeskim klubem nie mają żadnej podstawy“. Z tego wyciąga *W. Allg. Ztg* wniosek raczej o antagonizmie czesko-polskim, wywołanym czeskiem domaganiem się całego Szląska, jako o czesko-polskiej solidarności.

W. Allg. Ztng. słyszała, że zapłatą ks. Liechtensteina za jego czynne poparcie ministra oświaty br. Conrada, za co go by centrum czekało na nowellę szkolną do jesieni. Następcą br. Conrada byłby hr. Schönborn. Ale że się hr. Taaffe tyle razy solidaryzował z br. Conradem, więc tej wersyi *W. Allg. Ztng.* nie dowierza.

Tymczasem Izba panów, na którą obydwa stronnictwa zwołały wszystkich swych członków, przyjęła ustawę cłową. Plener bronił wniosku Hallwicha. Sprawozdanie podamy jutro. *N. fr. Presse* twierdzi, że reforma wyborcza przyjdzie już we środę na porządek dzienny Izby panów.

Położenie było trudne i cały punkt ciężkości leżał za kulisami. Zdaje się, że się hr. Taaffe udało z klubem Liechtensteina dojść do — ładu; że to mogło być tylko *donnant-donnant* to nie może ulegać kwestyi. Ustawa o szkołach ludowych nie przyjdzie na stół Izby panów przed odroczeniem. W obozie rządowym rozdane parole, że już wszystko w porządku. Ks. Liechtenstein musiał także z części pretensyj ustąpić, to także pewna; zamiast gotówki dostał kwit płatny w przyszłości. „Vaterland“ nawet apelował już do politycznego umiaru ks. Liechtensteina i towarzyszy, przedstawiając konsekwencye ewentualnego odrzucenia ustawy cłowej. Liberalni członkowie komisyi szkolnej Izby panów grozili złożeniem mandatów, gdyby większość Izby panów chciała forsować przyspieszenie sprawozdania o Schulnovelli. Rada ministrów obradowała kilka godzin, toż samo przewodniczący klubów prawicy. Ewentualność, że się na uporze stronnictwa centrum rozbije prawica, napędziła lewicy istną gorączkę oczekiwania i nadziei. *N. fr. Pr.* starała się przedstawić położenie tak, jakoby nawet z odrzuceniem ustawy cłowej, ministeryum Taaffe nie kończyło swej egzystencyi, to znaczy, żeby hr. Liechtenstein z tym ostatnim skrupułem liczyć się nie potrzebował. Na to pisze *Politik*: Jest to całkiem dowolne twierdzenie. Hr. Taaffe stoi i upadnie z taryfą cłową. O tem powinien klub centrum pamiętać. Rząd nie da sobie marszruty przepisywać ani stawiać sobie terminów. „Rząd jest przeświadczony o swym obowiązku co do reformy wyborczej i nowelli szkolnej. Pierwszą przyjął jako własne przedłożenie, ostatnią sam wniósł. Za obydwoma obstawać będzie rząd całą doniosłością swej wagi w odpowiedniej chwili, ale nie znosi przymusowej marszruty.

Kandydatami do delegacyi z Czech są ze strony wiernokonstytucyjnych: dr. Bareuther, dr. Klier, Plener, Streer, br. Oppenheimer, Schier, dr. Russ, dr. Stoehr, Reschauer i br. Kotz. Ze strony czeskiej dr. Rieger, dr. Trojan, dr. Mattus, hr. Clam Henryk, hr. Harrach, dr. Zak, Zeithammer, ks. J. Lobkovic Adamek i Iirecek. Niemcy z Czech mają w Izbie 47 głosów, Czesi 45.

Odeskij Wiestnik w ostatnim numerze występuje przeciw organom ochronicieli wszechrosyjskiego państwa, mianowicie przeciw *Nowoje Wremia* i *Kijewlaninowi* i staje w obronie Polaków. Przytacza on denuncyacye fałszywe i szpiegowskie insynuacye o jakimś polskim ruchu w ziemiach zabranych wykazuje ich bezzasadność, brak logiki w takich elukubracyach jak owa sławetna Kojałowicza i oświadcza, iż takie na niczem nie oparte oskarżenie Polaków z tendencyjną myślą pociąga za sobą najzgubniejsze następstwa. Wszystkie prześladowania i ograniczania słusznie mówi *Odeskij Wiestnik*, jak to wskazuje wiekowe doświadczenie, szkodliwie odbijają się na państwowym organizmie, gdy natomiast wzajemne poszanowanie narodowości wzmacnia podstawy państwowego życia.

Wbrew doniesieniom z Petersburga *Nord. Allg. Ztg.* otrzymuje wiadomość, że co do szczegółów mających nastąpić zmian w taryfie celnej rosyjskiej w sferach rządowych nic jeszcze nie postanowiono, nie ma zatem pewności, czy zamierzone podwyżki ceł już od 1 lipca, czy też dopiero później wejdą w życie.

W gazecie *Nowoje Wremia* czytamy: „Dzienniki berlińskie zaznaczają fakt, że „grożąca nota“ czyli artykuł *Norddeutsche Allg. Ztg.*, zapowiadająca Rosyi odwet za podwyższenie naszej taryfy celnej, nie odniosła skutku i nie zapobiegła ceł podwyższeniu. Dzienniki te niemieckie oświadczają, że środek wspomniony spowoduje takież same ochłodzenie pomiędzy Niemcami a Rosyą, jak wywołało w Rosyi ku Niemcom podwyższenie przez nich cła wchodowego od zboża i drzewa. Należy zwrócić uwagę, że ustanowienie w Niemczech cła na zboże było daleko dotkliwszem dla samych Niemców, nie mogących obejść się bez naszego zboża. I teraz znowu podwyższenie naszej taryfy celnej bardzo dotkliwie odbije się na interesach niemieckich. Na krzyki i oburzenie jakie powstaną z tego powodu w Niemczech trzeba jeszcze raz przypomnieć, że w nich dochody celne stanowią 31% ogólnej cyfry dochodów, w Rosyi zaś zaledwie 13%.

Proces Kobozewa, którego rzeczywiste nazwisko jest Bogdanowicz, jak donoszą *Petersburskija Wiedomosti*, rozpocznie się w początku czerwca. W procesie występuje ośmnaście osób oskarżonych, a w tej liczbie kilka kobiet.

Prócz rozmaitych spornych kwestyj, jakie powstały między Rosyą i Austro-Węgrami wskutek wypadków na półwyspie bałkańskim hr. Wolkenstein, jak donosi *Ruskij Kurjer*, ma jeszcze do załatwienia drażliwą polityczną sprawę — proces moskalofilów w Galicyi. Hr. Wolkenstein wie dobrze, iż rząd rosyjski i jego polityka nie miesza się całkiem w sprawy pobratymców w Galicyi. Nazajutrz po przybyciu do Petersburga hr. Wolkenstein pośpieszył poinformować się u swych rodaków mieszkających w Petersburgu, jakie mają zdanie co do udziału rządu rosyjskiego w sprawie rusinów galicyjskich. Otrzymana odpowiedź nie zadowolniła posła austro-węgierskiego. Doniósł on o tem swemu rządowi w Wiedniu i wyłożył swoje zapatrywanie. W ogóle według informacyj *Rusk. Kuryera* hr. Wolkenstein działa pojednawczo i dąży do tego, aby proces nie przybrał wielkich rozmiarów. Podaliśmy tę wiadomość według moskiewskiego dziennika, lecz nie wierzymy, aby poseł austro-węgierski mógł wpływać na zdanie sędziów.

Dnia 18 b. m. car zwołał radę familijną, na której uchwalono odroczenie koronacyi aż do maja 1883 r., jak to wczoraj doniósł nam telegram, z powodu doniesień zagranicznych urzędów policyjnych o zamierzonych działaniach terrorystów rosyjskich.

Z powodu artykułu *Temps* o wysłaniu floty pisze *Journal de St. Petersbourg*. Każde państwo ma prawo wysłania floty. Porozumieniu jednak mocarstw w sprawach wschodnich groziłoby największe niebezpieczeństwo, gdyby gabinety chciałz rozwiązywać międzynarodowe spory za pomocą argumentacyi użytej przez dziennik *Temps*. Artykuły jednak dziennikarskie na szczęście nie obowiązują rządów i nie mogą służyć za busolę do ocenienia położenia i zachowania się rządów.

W Kronsztadzie na gwałt flotę uzbrajają, „Klipery“ „Oprysznik“ „Najezdnik“ „Rozbójnik“ i korweta „Witiaj“ pójdą na ocean wschodni, ky brzegom Chin. Japonija bowiem odwołała się do Rosyi o pośrednictwo w zatargu swoim z Chinami, w kwestyi wysp Linkiju. Być może, że przy tej okoliczności Rosya wytarguje coś znowu od Kuldży, czyli zmieni osnowę ostatniego w tej mierze traktatu petersburskiego, który jak wiadomo, zmodyfikował znacznie traktat liwadyjski.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się we środę i czwartek. We środę załatwioną będzie sprawa odstąpienia kawałka plantacyj pod budowę gmachu Uniwersyteckiego; we czwartek sprawa zawarcia na dalszy czas kontraktu z towarzystwem dessauskiem o oświetlenie miasta gazem.

Rada miejska z okazyi debatów nad tym kawałkiem plantacyj, o który toczy się obecnie spór, powinna, zdaniem naszem, postanowić osobną uchwałą raz na zawsze nietykalność plantacyj, aby tę jedną z większych ozdób naszego miasta ochronić na przyszłość od podobnych ataków.

Dziś w nocy po ulewnym ale ciepłym deszczu powstała gęsta mgła, która dopiero o godzinie 7mej opadła i przerzedziła się. Powietrze przesycone wilgocią, ale ciepłe i nawet parne.

Wskutek ciągłych deszczów i topnienia śniegów spadłych w górach, Wisła wezbrała znacznie i szerokim płynie korytem. Umożliwi to zapewne kursowanie statków między Płockiem i Warszawą, które wskutek nizkiego stanu wody przez jakiś czas przerwanem zostało.

Artyści teatru krakowskiego, zaangażowani do Pawłowska, wyjechali dziś rano do Petersburga. Jakkolwiek nie cieszy nas ten wyjazd, życzymy jednak z serca powodzenia jak najlepszego.

Hr. Karol Załuski wyjechał dziś do Wiednia pośpiesznym pociągiem.

Magistrat miasta zawiadamia afiszami, że bezpłatne szczepienie ospy odbywać się będzie od dnia 3 czerwca aż do końca sierpnia w lokalach publicznych dla pojedynczych dzielnic wyznaczonych, a mianowicie; dla oddziału I. w seminaryum męskiem przy ulicy Brackiej; dla oddziału II. w szkole miejskiej na Kleparzu; dla oddziału III. w szkole miejskiej na Kazimierzu, w każdą środę i sobotę od godziny 4—6 po południu. Magistrat wzywa przytem rodziców, aby ze względu na pojawiające się tu i owdzie wypadki ospy, nie zaniedbali przez szczepienie zabezpieczać dzieci swoje od tej choroby.

Roboty około restauracyi gmachu teatralnego mają się niebawem rozpocząć stosownie do żądań komisyi technicznej. Nie wiemy, czy między temi żądaniami utrzyma się owo, tyczące się jakichś schodów w powietrzu zawieszonych, któremi goście z galeryi mieli schodzić na plac Szczepański. Wątpimy, aby podobny dziwoląg był na seryo żądany a tym bardziej wykonany. Restauracya gmachu ma być ukończoną na dzień 15 września. Rząd daje, jak to doniósł telegram 6000 złr., gmina miasta 1700 złr., a resztę t. j. 3021 złr. dyrekcya teatru, która uzyskała wskutek tego przedłużenie kontraktu na dalsze trzy lata.

Przekop na Dąbiu. Jak wiadomo w roku zeszłym wybrano dla skrócenia koryta Wisły przekop na Dąbiu. Przekop ten wykonano w połowie szerokości, resztę miała uskutecznić woda. Liczono przytem, iż woda zabierze więcej z brzegu prawego, aniżeli z lewego. Tymczasem woda nie pomna na rachubę, zabiera dzisiaj kawały z lewego wychodzące poza oznaczoną planem linię, na czem naturalnie cierpią właściciele nadbrzeżnych gruntów, którzy grunta swoje poorali i zasiali. Udawąli się oni do Starostwa, by brzeg zabezpieczono, jednak mimo obietnic dotychczas tego nie uskuteczniono. Czyby Rada powiatowa nie powinna się postarać o przyśpieszenie zabezpieczenia?

Stacya centralna meteorologiczna w Wiedniu zapowiada na najbliższe dnie powietrze ciepłe i pogodne przy wiatrach wschodnich i południowo-wschodnich.

Na cześć dra Smolki, jak donosi *Dzien. Pol.* dawał hr. Taaffe dnia 17 b. m. obiad w Wiedniu w sali „Hotel de l'Opera“, na którym byli wszyscy ministrowie przedlitawscy, prezes Koła polskiego Grocholski, prezesowie dwóch innych klubów prawicy hr. Hohenwart i ks. Lichtenstein, oraz nowy namiestnik Szląska margr. Bacquehem.

† **Karol Doroszyński** były dyrektor teatru polskiego w Poznaniu umarł tamże. Dawał on przez kilka lat w Warszawie przedstawienia w ogródkach z wielkiem powodzeniem, gdyż starał się zawsze o dobór sztuk. On pierwszy podniósł honoraryum autorskie do sumy, o której się teatrom rządowym warszawskim ani śniło i zrobił przeto tym ostatnim niebezpieczną konkurencyę, wskutek czego przez kilka lat najlepsze sztuki autorów polskich pierwej na ogródkowych scenach się ukazywały. Za przykładem śp. Doroszyńskiego poszli inni dyrektorowie teatrów ogródkowych i współubiegano się o dobre i nowe sztuki. To skłoniło wreszcie teatr rządowy do zmiany postępowania względem autorów dramatycznych, podwyższenia honoraryum autorskiego i szybszego wystawiania nowości. Pośrednią zasługę w tej poprawie stosunków przyznać należy śp. Doroszyńskiemu, który był dyrektorem przedsiębiorczym, obrotnym i zdolnym, a zarazem utalentowanym artystą.

Stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną otwartą została d. 20 maja b. r. w Krynicy dla powszechnego użytku.

Legendy opowiadają różne dzienniki o zimowym teatrze p. Wesołowskiego w Petersburgu, o świetnym jego personalu, doborze sztuk i dyrekcyi. My wstrzymujemy się od powtarzania tych ledend, dopóki nie dojdą nas jakie pewniejsze w tym względzie wiadomości.

Kometa, którą astronomowie już od jakiegoś czasu obserwują przez teleskopy, widziana będzie gołem okiem w pierwszych dniach czerwca. Szukać jej należy między konstelacyą Cefeusza (3 gwiazdy w kształcie zakrzywionej szabli) i Kasyjopei, ułożonej w kształcie złamanego Ypsylon). a posuwać się będzie ku gwiaździe polarnej.

Lwów, 22 maja. Jakieś fatum ciąży na naszem Uniwersytecie. W jednej z poprzednich korespondencyj wykazałem znakomitą liczbę katedr wakujących z powodu choroby lub śmierci profesorów, a dziś wypada mi zanotować nowy bardzo przykry wypadek. W sobotę odwieziono do zakładu umysłowo chorych na Kulparkowie profesora prawa rzymskiego dr. Źródłowskiego. Lekarze robią słabą nadzieję uleczenia go; pobyt jego w tym zakładzie jest tylko tymczasowy, później bowiem ma być przewieziony do Döbling pod Wiedniem. Z Wiednia dochodzi nas znowu wiadomość, że profesor tutejszego Uniwersytetu i b. poseł do Rady państwa dr. Rittner jest bardzo ciężko chory; trawi go choroba płucowa.

Loterya fantowa odbyła się w Jaśle na rzecz stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“. dn. 21 maja.

Wydział Czytelni Polskiej akademików górniczych w Leoben wzywa po raz ostatni byłych członków czytelni, którzy pomimo wielokrotnego upominania się ustnie i piśmiennie, zaległości swoich nie zapłacili i książek wypożyczonych nie zwrócili, aby takowe przed dniem 1szym lipca roku bieżącego oddać raczyli, gdyż w przeciwnym razie wydział będzie zmuszonym ogłosić ich nazwiska w sprawozdaniu i gazetach.

Czwarty zeszyt *Przeglądu artystyczno-literackiego* zawiera w części artystycznej nadzwyczaj wdzięczny rysunek Witolda Pruszkowskiego „w ogrodzie“ i litografowany autograf listu Lelewela do Jul. Bartoszewicza. — W części literackiej oprócz dokończenia artykułu o literaturze niemieckiej i bardzo ciekawych zapisków z dziejów Kongresówki, znajduje się wcale udatny przekład z Bayrona „Don Juana“ i powieść pod tyt.: „Milionowa panna“. — Kronika obrabia w humorystyczny sposób projekt p. Kieszkowskiego co do zakupna „Hołdu“.

Polnische Correspondenz rozpoczęła druk rozprawy prof. Bratranka: o tłomaczeniach polskich autorów na język niemiecki. Ponieważ szanowny autor zostawał jako profesor Wszechnicy Jagiellońskiej w bezpośrednich stosunkach z wybitniejszemi reprezentantami literatury u nas, przeto praca jego będzie nietylko źródłową i wyczerpującą, ale zawierać będzie prawdopodobnie wiele ciekawych szczegółów, tyczących się wzajemnego stosunku autorów naszych i tłomaczów.

Antologia poetów polskich ma wyjść wkrótce po niemiecku staraniem dra Weddingena, w tłomaczeniu Wurzbacha i Winklewskiego.

Listy z błogosławieństwem Ojca św. sprzedawał, jak donosi *Gazeta Lubelska*. jakiś urlopowany żołnierz, podając się przed nieoświeconym ludem za ajenta stolicy apostolskiej, która sprzedażą takich listów po całym świecie chce naprawić swoje uszczuplone finanse. Pobożny lud dał się łapać na tę wędkę i ów mniemany ajent setkami fabrykował owe błogosławieństwa papieskie i niezły z tego miał dochód Aż go wreszcie w jednej karczmie straż ziemska przychwyciła i sąd skazał na trzy miesiące więzienia, do którego gdy go prowadzono, zdołał umknąć.

Procesa o nadużycie władzy i przeniewierstwo, sprzedajność, oszustwo są na porządku dziennym w Rosyi. Obecnie znowu rozpoczął się proces o przedajność naczelnego lekarza generalnego sztabu, tajnego radcy v. Busch, radcy kolegialnego Andrejewa i radcy honorowego Varienowa. Dygnitarze ci wynaleźli sobie wygodne źródło dochodów przez sprzedawanie posad lekarskich i awansów w wydziale marynarki i proceder ten prowadzili tak otwarcie i na wielką skalę, że ich to doprowadziło wkońcu na ławę oskarżonych. Publiczność wielce się interesuje tym procesem.

Walne zebranie „Akademicka Spolka“ zostało w tych dniach po dwakroć zerwane przez obecnego komisarza z powodu gwałtownych przemówień niektórych akademików przeciw rządowi.

W Wiedniu zawiązało się z inicyatywy hr. Lamezana towarzystwo ratunkowe, do którego należą osoby ze stanowiskiem i znaczeniem. Towarzystwo liczy obecnie około 400 członków.

Komarno. 22 maja. Dnia 14go b. m. walne zgromadzenie tutejszego towarzystwa zaliczkowego z zysku za rok ubiegły przeznaczyło 150 złr. na założenie ochotniczej straży pożarnej i 50 złr. na założenie Czytelni miejskiej. Jednocześnie założyliśmy stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką pod firmą: „Spółka handlu skór w Komarnie. Burmistrza pana Antoniego Górskiego wybrano prezesem. Dyrekcyę stanowią pp.: Jan Wierzbicki. Ignacy Sielnicki i Dymitr Olchowy młodszy. Pan Wicherek sekretarz związku stowarzyszenia obiecał w pracy tej być nam pomocnym.

Kongres międzynarodowy literacki w Rzymie rozpoczął się w sobotę. Z Polaków, o ile dotąd wiemy jest obecnym na kongresie redaktor *Kuryera Warszawskiego* Wacław Szymanowski.

Siemiradzkiego obraz „W jaskini rozbójników“, wystawionym zostanie od jutra w wiedeńskim *Kunstvereinie*.

Poeta ś. p. J. N. Jaśkowski, o którego śmierci donosiliśmy niedawno, zapisał z ogromnego swego majątku znaczną sumę na stypendya dla uczniów gimnazyum w Radomiu.

Odetta przedstawiona w sobotę na scenie warszawskiej przyjętą była bardzo dobrze przez publiczność, szczególniej podobała się w tytułowej roli panna Marcello-Chraszczewska i p. Leszczyński w roli jej męża.

P. Józef Rychter urządza w niedzielę 28 b. m. na swój dochód poranek, w którym wezmą udział artyści warszawscy. Graną będzie scena z „Balladyny“ i „Mizantropa“, dawno niewidziana na scenie komedyjka: „Dwaj roztargnieni“ i „Stefan z Pokucia“.

Bulwary nadwiślańskie chcą budować w Warszawie obcy kapitaliści, zastrzegając sobie prawo własności na pewien przeciąg lat. Projekt ten jednak ze strony wielu znajduje opozycyą ze względu, że nie powinno się dopuszczać obcych do wyciągania korzyści z Warszawy.

Wystawa róż w Warszawie mająca się odbyć w połowie czerwca, zapowiada się świetnie, gdyż dużo już zgłosiło się wystawców. Nagrody przeznaczone są z kwiatów. Do komitetu sędziów wystawy zaproszonym został z Krakowa prof. J. Rostafiński.

Na wystawie drobiu w Wiedniu p. R. Barański z Galicyi otrzymał dyplom uznania za kury, kaczki, a wielki medal srebrny za chów gołębi sportowych.

Groźne wiadomości dochodzą — jak pisze *Kuryer Warszawski* — o pożarze w Smorgonii. Ogień wybuchnął w kilku miejscach, co uniemożebniło ratunek, a wiatr dopomagał do rozrzerzenia się groźnego żywiołu. Ogień obrócił w perzynę 1072 domów. Cztery tysiące ludzi zostało bez dachu.

Z turnieju szachowego w Wiedniu, o tyle o ile no obchodzić może polską publiczność podajemy, że Zuckertort odniósł znowu świetne zwycięstwo nad Steinitzem. Steinitz rozpoczął partyę konikowym gambitem, Zuckertort przyjął Gambita, z czego rozwinęła się nadzwyczaj interesująca partya, w której już po 12 posunięciu Steinitz z zaczepnego przeszedł w obronne stanowisko, a w 33 posunięciu złożył broń. — Także Winawer grając z Hrubym hiszpańską partyę, przez zbyt rezykowne ofiary ze strony tego ostatniego wygrał partyę.

Sprawą małoletnich zajmuje się Wiedeń bardzo gorliwie. Komitety wsparcia dla dzieci odbyły w tych dniach posiedzenia swoje, na których postanowiono urządzić dla dzieci nowe kolonie wakacyjne, wystarać się dla nich o pociągi spacerowe i założyć dla chorych dzieci miejsca kuracyjne w morskich kąpielach.

„Berliner Tagblatt“ donosi, że policya jest już na tropie sprawcy pożaru wystawy hygienicznej.

D. Langenbeck znakomity chirurg berliński, pierwszorzędny operator, porzuca praktykę i katedrę i przenosi się na stały pobyt do własnej willi w Wisbadenie, aby tam wypocząć po trudach ciężkiego zawodu. Dr. L. liczy obecnie lat 72.

Sądy pruskie ścigają 2 redaktorów: Leopolda Szapire, urodzonego 1851 r. w Gorzelicy i skazanego za obrazę czci na 6 miesięcy więzienia i redaktora *Deutsche Volkszeitung* Henryka Teodora Ludwika Metjen z Hanoweru za obrazę niemieckiego cesarza.

Wychodźcy do Ameryki stali się ofiarą pewnego oszusta nazwiskiem Wood, który powybierawszy od nich pieniądze, za które zobowiązał się przewieść ich do Ameryki — znikł — zostawiając nieszczęśliwych na pastwę nędzy. Rząd angielski przyszedł w pomoc nieszczęśliwym, wysyłając 884 osób własnym kosztem do Nowego Yorku. — Wooda zaś schwytano we Francyi, zkąd władze policyjne wydały go Anglii.

Żniwa. Kiedy u nas zasiewy zaledwie odrosły od ziemi, w Egipcie i Indyach żniwa się już ukończyły. Australia, Nowa Zelandya i południowa Ameryka odbyła się z niemi już w styczniu, Meksyk, Persya i Syrya w kwietniu, Egipt, Chiny, Japonia obecnie tę sprawę załatwiają. Z porządku przyjdzie w czerwcu pora na Kalifornią, Hiszpanią, Portugalią, Grecyą, Włochy i południową Francyę. W lipcu wraz z północną Francyą, Austryą, Rosyą i Nowym Yorkiem odbywają się żniwa w Polsce. Potem dopiero w sierpniu zabiera się do nich Belgia, Holandya i Dania — a we wrześniu Szkocya, Szwecya i Rosya północna.

Dwóchsetletni jubileusz Murilla obchodzonym będzie w Sevilli 19 t. m.

Sprawa Kobozewa (Bogdanowicza) sądzoną będzie w połowie czerwca. Oskarżonych osób jest 18, między temi 2 kobiety.

Na drodze żelaznej kurskiej wskutek zdjęcia szyn pociąg się wykoleił i 12 wagonów rozbiło się. Zdjęcie szyn uskuteczniono prawdopodobnie w celu rabunku, gdyż zaraz po rozbiciu się pociągu mnóstwo ludzi zaczęło rabować towary z taką łapczywością, że interwencya kilku żandarmów, którzy znaleźli się na miejscu, okazała się bezskuteczną.

Amatorom toastów przy obiadach publicznych, niemającym dosyć wprawy do układania mówek, bardzo przysłużył się księgarz p. Niklas z Wrześni, wydając książeczkę p. t.: „Toast polski“, zawierający znaczny zasób mówek okolicznościowych. Powiększy to zapewne znacznie i tak już olbrzymią u nas liczbę toastowiczów.

Sprawozdanie

Wydziału centralnego Towarzystwa wzaj. pom. Oficyalistów prywatnych za I kwartał r. 1882.

Tow. liczyło z d. 31 grud. 1881 r.
członków rzeczy: 1841 z 6026 udziałami W ciągu I kwartału r. b.
przybyło . . . . . 108 „ 316 „
Dawniejsi członkowie 116tu zwiększyło wkładki o . 310 „
Zostaje z dniem 31 marca r. b. . . . . . . 1949 „ 6653 „
czyli z roczną wkładką 26.612 złr. — członków wspierających 80, członków honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych z 1 stycz. 1882 r. po odtrąceniu należytości i wartości sprzętów wynosił w gotówce 9.361 złr. 71½ c. w efektach imiennej wartości 264.500 złr.,

Do tego majątku wpłynęło za I kwartał r. b. gotówką, a to: z powiatów 12.031 złr. 90 ct., odsetk marcowe od 5% i [illegible]% listów hipoteczn. 3.862 złr. 50 c., za wylosowane i zrealizowane efekta 18 400 złr.; razem 34.294 złr. 40 c.

Zakupiono efekta im. wartości 30.000 złr.

Z tego wydano kasie podręcznej na opędzenie zapomóg stałych starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administracyę 10.400 złr.
za efekta wylosowanych efektów 119 złr. 11 c.
zwrócono powiatowi 13 złr.
na zakupno efektów 30.478 złr. 39 c.; razem 41.010 złr. 40 c.
pozostało tedy d. 31 marca r. b. w Tow. zalicz. gotówką 2.645 złr. 71½ c.
zaś efektami przechowano w skarbcu Tow. kred. ziem. im. wart. 276.100 złr.

W I kwartale r. b. w Tow. zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące złożyły kwoty: Bohorodczany 173 złr., Bóbrka 328 złr. 88 c., Borszczów 199 złr. 80 c., Brzesko 141 złr. 75 c., Brody 273 złr. 29 c., Brzeżany 122 złr. 40 c., Brzozów 150 złr., Buczac 75 złr. 40 c., Cieszanów 43 złr., Czortków 162 złr.. Dolina 77 złr., Drohobycz 52 złr., Gorlice 80 złr. 18 c., Gródek 51 złr. 46 c., Horodenka 130 złr.. Husiatyn 316 złr. 20 c., Jarosław 336 złr. 9 c., Jaworów 314 złr. 49 c., Kamionka 94 złr., Kołomyja 221 złr. 62 c., Kolbuszowa 251 złr. 25 c., Kraków 649 52 c., Krosno 123 złr. 32 c. Limanowa 112 złr. 22 c., Lwów 410 złr., Łańcut 330 złr. 2 c., Mościska 169 złr. 56 c.. Mielec 171 złr. 78 c., Myślenice 38 złr., Nisko 165 złr. 48 c.. Nowy Sącz 92 złr. 92 c., Nowy Targ 43 złr., Podhajce 56 złr., Pilzno 29 złr.. Przemyśl 205 złr., 6 c. Przemyślany 427 złr. 49 c., Rawa 164 złr. 51 c. Rohatyn 235 złr. 85 c., Rudki 76 złr. 32 c., Rzeszów 658 złr. 94 c., Sanok 153 złr. 42 c., Sambor 339 złr. 94 c., Sokal 418 złr., Skałat 384 złr. 22 c., Stanisławów 25 złr. 6 c., Stryj 92 złr. 43 c., Tarnopol 64 złr. 10 c., Tarnobrzeg 505 złr. 10 c., Tłumacz 310 złr. 13 c., Trembowla 163 złr. 36 c.. Turka 61 złr., Wadowice 390 złr., Wieliczka 274 złr. 66 c., Zaleszczyki 256 złr. 19 c., Zbaraż 62 złr. 72 c., Złoczów 403 złr. 34 c.. Żydaczów 299 złr. 54 c., Żywiec 86 złr. 77 c.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centr. następującym stałe zapomogi:

I. Członkom niezdolnym do pracy:

1) Łosiowi Władysławowi (lat 75) z pow. jaworowskiego, który w ciągu lat 14 zapłacił 14 udziałów, stałą zapomogę rocznie 42 złr.

2) Jurkiewiczowi Szymonowi (lat 70) z powiatu rohatyńskiego, który w latach 14 zapłacił 14 udziałów, stałą zapomogę rocznie 42 złr.

3) Kaliszowi Janowi (lat 53) z pow. rzeszowskiego, który zapłacił w latach 11 44 udziałów, stałą zapomogę rocznie 132 złr.

4) Bernatowiczowi Janowi (lat 69) z pow. tarnowskiego, który w ciągu lat 14 zapłacił 105 udziałów, stałą zapomogę rocznie 315 złr.

5) Romańskiemu Janowi (lat 72) z pow. brodzkiego, który w latach 14 zapłacił 14 udziałów, stałą zapomogę rocznie 42 złr.

6) Żuławskiemu Achilesowi (lat 64) z pow. rudeńskiego, który w ciągu lat 14 zapłacił 25 udz., stałą zapomogę rocznie 75 złr., a z powodu ubóstwa i w uwzględnieniu położonych około rozwoju Tow. zasług jednorazowy datek w kwocie 30 złr.

II. Wdowom:

7) Gadzińskiej Maryi wdowie po śp. Henryku G. z pow. łańcuckiego, który zapłacił w latach 6 udz. 39 stałą zapomogę dla niej 78 złr., a czasową dla dzieci rocznie 39 złr.

8) Bąkowskiej Maryi wdowie po ś. p. Adamie B. z powiatu przemyślańskiego, który w ciągu lat 14 zapłacił 14 udz. stałą zapomogę rocznie 28 złr.

9) Matej Kat, wdowie po śp. Onufrym M. z pow. pilznieńskiego, który rocznie w 13-letniem należeniu zapł. 27 udz.. stałą zap. rocznie 54 złr., a czasową dla dzieci rocznie 27 złr.

10) Rownian Maryi wdowie po emerycie śp. Pawle R. z pow. kamioneckiego, który zapłacił w 8 latach 27 udziałów, stałą zapomogę rocznie 34 złr., a z powodu zupełnego ubóstwa jednor. datek w kwocie 10 złr.

11) Górskiej Maryi wdowie po śp. Janie G. z powiatu bobreckiego wskutej uchwały Rady nadzorczej z d. 27 b. r. stałą zapomogę rocznie 31 złr. 50 c. i jednor. datek w kwocie 20 złr.

III. Sierotom:

12) Sierocie po emerycie ś. p. Józefie Wojnarowskim z pow. dolińskiego, który w ciągu lat 6 zapłacił 18 udz. czasową zapom. za I półrocze 1882 r. w kwocie 27 złr.

Odmówił stałą zapomogę z powodu prawnych podstaw wdowie Annie Podgórskiej — dalej jednorazowego datku emerytowi Wojciechowi Pustelnikowi, wdowom: Eleonorze Jaworskiej, Zofii Dubieckiej, Julii Grzybowskiej, Cecylii Słupczyńskiej, Józefie Zygmuntowicz i członkowi Aleksandrowi Połotnickiemu, — wreszcie zawiesił prawa do 1 lipca 1882 członkowi Henrykowi Piątkowskiemu, Romualdowi Slomerowskiemu, Tytusowi Sobolewskiemu, Konstantemu Klimce, Sewerynowi Topolnickiemu i Onufremu Horbaczyńskiemu; — do 31 grudnia 1882 członkom: Mateuszowi Taras, Józefowi Limanowskiemu, Waleremu Wolskiemu i Celestynowi Czuczman.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków, zalegających z wkładkami do końca r. 1881, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiat., jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centr. ul. Kopernika Nr. 8 nadesłali.

Wiceprezes — Sekretarz
Dr. Karol Mikuliński. — *Romuald Makarewicz.*

Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswylu w miesiącu marcu i pierwszej połowie kwietnia b. r. otrzymało następujące dary:

Dr. Ar. Wołyński z Florencyi przesłał: dwa naczynia etruskie, medalion Chrystusa roboty T. Błotnickiego, statuetkę i popiersie Kopernika, oraz popiersie Galileusza roboty Jana Orłowskiego podług Teodora Rygiera; dzieła Mikołaja Kopernika czwarte wydanie, z przekładem polskim, przedmową Jana Baranowskiego i życiorysem przez Juliana Bartoszewicza (Warszawa 1854); dzieła profesora Dominika Santagaty, założyciela Akademii Mickiewicza w Bolonii i wiele innych pomniejszych broszur.

p. Aleksander Raciborski z Galicyi swoje własne dzieło p. t.: „Etyka Spinozy krytycznie rozebrana i z tegoczesnym materyalizmem zestawiona“ (Lwów 1882);

Towarzystwo Przyjaciół nauk Poznańskie roczniki swoje (Poznań 1881);

hr. Kazimierz Krasicki ze Lwowa swoje własne dzieło: „Memoryał w sprawie stosunków poddańczych";

p. Artwiński z Paryża trzydzieści pięć dzieł polskich i francuskich obok tego szesnaście tomów rękopismów niedrukowanych, pozostałych po śp. Ludwiku Królikowskim, pomiędzy niemi ważniejsze: Upadek włościan 1496 — 1573 r., Ustawa rolnicza chełmskiej ziemi 1477, Historya Mazowsza 1377 — 1540.

p. Jadwiga Łubieńska z Florencyi własnej roboty piękną płaskorzeźbę Galatea.

dr. Korczyński z Krakowa: „O znaczeniu dolnej granicy żołądka" przez dra Stanisł. Ponikło (Kraków 1882);

p. Kurnatowski z Krakowa pięć medali bitych na pamiątkę ważniejszych wydarzeń w Polsce w ostatnich czasach:

Koło literacko-artystyczne w Krakowie Album dla Zagrzebia (Kraków 1881);

dr. Wład. Wisłocki z Krakowa, wydawany przez siebie „Przewodnik bibliograficzny" komplet od r. 1878 jako i rok bieżący;

Akademia Umiejętności w Krakowie swoje drogocenne wydawnictwa z lat poprzednich, jako i roku bieżącego;

ks. J. Polkowski z Krakowa swoje własne dzieła, między niemi i najnowsze: „Skarbiec katedralny na Wawelu w 32 tablicach przedstawiony" (Kraków 1882);

p. Xawery Pietraszkiewicz z Krakowa kilka dzieł, pomiędzy niemi rzadki już dzisiaj: „Zbiór drzeworytów, zachowanych w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego" (Kraków) 1849);

p. W. Nawrocki z Krakowa swoje własne poezye, jakoteż i własnej roboty rysunek „dziecko modlące się";

p. J. H. Nowalski z Krakowa dzieła Szekspira, Żegota Pauli i inne pomniejsze broszury;

Anonim z Krakowa wizerunki dwudziestu trzech mężów, zasłużonych ojczyźnie:

pan B. z Krakowa „Słownik malarzy polskich" przez E. Rastawieckiego z 16 rycinami (Warszawa 1850, 1851 i 1857 t. 3);

p. St. Buszczyński z Krakowa swoje własne dzieła

p. T. Lenartowicz z Florencyi: trzy listy własnoręczne niedawno zmarłego poety Gustawa Zielińskiego, jedenaście medali rzymskich i kałamarz po Adamie Mickiewiczu, ofiarowany mu w Rzymie 1848 r., który po śmierci Adama przeszedł w ręce Zofii Szymanowskiej późniejszej Lenartowiczowej;

p. J. Grudziński swoje własne poezye.

p. A. Giller życiorys Bohdana Zaleskiego, napisany przez siebie;

pani C. z Ukrainy 23 medali, pomiędzy niemi ważniejsze: Henryka Walezego 1574, abdykacya Jana Kazimierza 1669 r., wjazd posłów Władysława IV po Maryę Gonzagę, pobicie Turków przez Sobieskiego 1675 r., zaślubiny Ludwika XV z Maryą Leszczyńską 1725 i bardzo wiele numizmatów polskich;

p. E. S. Biechoński popiersie dra Ar. Wołyńskiego, założyciela muzeum Kopernika w Rzymie i szkic olejny Stan. Chlebowskiego „żołnierz na straży przed Serajem";

ks. A. dr. Krechowiecki swoje własne dzieła i poemat włoski o Stanisławie Kostce p. Lino Corintio (Roma 1833);

hr. Leszek Borkowski swoje własne dzieło;

p. Felicya z Wasilewskich Boberska swoje własne dzieło;

p. Wiktor Zienkowicz z Turynu bardzo wiele roczników rozmaitych pism peryodycznych francuskich, polskich i włoskich, obok kilkadziesiąt książek w rozmaitych językach, odnoszących się do dziejów i literatury polskiej;

ks. Józef Nowakowski z Żółkwi ryciny kolorowane: „Odsiecz Wiednia 1683" i „bitwa pod Parkanami 1683";

Czytelnia przy Muzeum otwarta ustawicznie dla zwiedzającej publiczności posiada sześćdziesiąt dwa dzienników polskich i obcych, oraz kilka tygodników i miesięczników, łaskawie nadsyłanych przez redakcye, których roczniki oprawiają się i składają w bibliotece.

Dla chcących korzystać z biblioteki urządzona jest osobna wypożyczalnia.

Każdy dar dla Muzeum adresowany na ręce kustosza zostaje natychmiast pokwitowany i wciągnięty do katalogu, a nazwisko ofiarodawcy zapisanem w tak nazwanej „złotej księdze", która jednocześnie obejmuje wszelkie dokumenta, ubezpieczające tę publiczną własność Polski pod względem prawnym; księga ta w jednej z sal Muzeum jest złożona na widoku publicznym.

Lista wkładek do Towarzystwa „Oświaty ludowej", złożonych w Administracyi *Reformy*: Ludomir Biechoński, członek roczny 1 złr.; Teofil Zarembski, czł. r. 1 złr.; Gustaw Adam, czł. r. 1 złr.; Aleksander Klosowski, półrocznie 50 ct.; Stefan Lipowski, półrocznie 50 ct.

Na teatr poznański złożono w Administracyi *Reformy*: Sp. 20 ct.; Kł. 20 ct.; Li. 40 ct.; Cza. 30 ct.; Kr. 30 ct.: Ze. 10 ct. razem 1 złr. 50 ct.

Wiadomości urzędowe: Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posadę oficyała przy tymże sądzie Bernardowi Cieczkiewiczowi, kanceliście przy sądzie krajowym w Krakowie.

Konkursa: Stypendya jednorazowe dla artystów kształcących się w dziedzinie poezyi, malarstwa, muzyki, i sztuk plastycznych, z funduszów przyzwolonych ustawą finansową na rok bieżący — termin do 30 czerwca b. r. Kilka miejsc stypendyjnych całkiem wolnych i za połową opłaty w akademii marynarki w Fiume z początkiem najbliższego roku szkolnego (16 września 1882).

Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Bochni z roczną płacą 250 złr., dodatkiem aktywalnym 25 pr., umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową — termin do 20 czerwca b. r. Posada adjunkta przy sądzie krajowym w Krakowie, ewentualnie przy innym sądzie powiatowym — termin do 1 czerwca b. r. Posada kancelisty w XI randze z płacami systemizowanenemi przy sądzie powiatowym w Grybowie — termin do 20 czerwca b. r. Posada starszego oficyała przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie w IX klasie rangi, ewentualnie posada kierownika urzędu cłowego, kontrolera lub oficyała w X klasie rangi, lub wreszcie poborcy cłowego, albo asystenta cłowego w XI klasie rangi przy galicyjskich urzędach cłowych z systemizowanemi poborami i obowiązkiem złożenia kaucyi — termin do 11 czerwca b. r. Posada kancelisty w XI klasie rangi przy starostwie górniczem w Krakowie — termin do 11 czerwca b. r.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
22	2 p.	17·2	741·0	Płn.-Z.	9·2	po płd. deszcz
	10 w.	14·2	41·5	„	19·6	w. deszcz
23	7 r.	12·2	41·0	W.		mgła

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 22 maja. Ciśnienie powietrza dość jednostajne w całej Europie. Wiatry słabe bez wyraźnego kierunku. Na zachodzie pogoda, na wschodzie pochmurno. Ciepłota powietrza wszędzie podnosi się. O godzinie 7 rano temperatura powietrza wynosiła: w Memlu 19·4, Berlinie 11·4, Ischlu 10·6, w Wiednin 12·3, Pradze 9·6, w Budapeszcie 14·8, we Lwowie 13·6 stopni Celsiusza. W Galicyi silne deszcze. Spodziewać się należy podwyższenia ciepłoty przy spokojnej atmosferze. Pogoda niestała.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20go b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora prof. Teichmanna. Sekretarz prof. dr. Kuczyński odczytał nadesłany przez prof. Jana Nepom. Frankego program, według którego tenże zamyśla opracować monografię Jana Brościusza. Wydział zgadzając się na ten program ogłosi go w sprawozdaniach ze swych posiedzeń. Następnie przedstawił sekretarz Wydziałowi dwie prace, nadesłane przez p. Wł. Gosiewskiego; pierwsza: „O nieogólności pewnej zasady rachunku całkowego", druga: „O pewnem zadaniu z teoryi prawdopodobieństwa". Oddano je dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Nakoniec prof. dr. Karliński zdał sprawę o pracy p. Stodołkiewicza pod tyt.: „Zastosowanie sposobu Bertranda do całkowania równania różniczkowego o różniczkach zupełnych z wielu zmiennemi". Rozprawę tę zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy przesłano do komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, zatwierdzono wybór p. Arnulfa Nawratila na członka komisyi fizyograficznej.

Dział ekonomiczny.

Szkoła kołodziejska w Toustem — o założeniu której podała *Reforma* wyczerpujące szczegóły w swoim czasie, otwartą została 13 kwietnia b. r. Celem wprowadzenia w życie i nadzorowania tego zakładu, mianował Wydział powiatowy skałacki prowizoryczny komitet egzekucyjny z trzech członków złożony i udzielił mu potrzebnych instrukcyj tak do urządzenia szkoły, jak i wypracowania statutu organizacyjnego. Dla zakupna zapasowego materyału, tudzież utrzymania szkoły uchwalił Wydział krajowy wyasygnować na ręce Wydziału powiatowego z przyznanej subwencyi pierwszą półroczną ratę za czas od 12 kwietnia do 12 października 1882 r. w ilości 137 złr. 50 ct. w. a.

Kraków, 23 maja.

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

Z powodu słoty i złego stanu dróg, dowozy zboża z Królestwa polskiego, są obecnie bardzo szczupłe, co na usposobienie tutejszych targów w ogóle pomyślnie oddziałuje.

Na dzisiejszym targu ceny żyta podniosły się, a pochop do tego dali drobni handlarze i właściciele młynów wodnych, którzy w obawie że z powodu ustanowionego od 1 czerwca b. r. cła wchodowego od zboża i produktów, ceny tychże będą musiały odpowiedniej doznać zwyżki, skwapliwie zakupywali pojawiające się na targu partye żyta. Ta okoliczność nie zdołała jednak wpłynąć na ceny pszenicy, gdyż znaczniejsi kupcy stosując się raczej według notowań zagranicznych, które pozostały słabe, nie okazali się skłonnymi do jakichkolwiek ustępstw.

Pszenica biała	10·50	11·40
„ czerwona	10·50	11·30
„ żółta	10·50	11·25
Żyto	6·50	7·40
Jęczmień browarny	7·—	7·25
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6·25	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Wiedeń, 22 maja.

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na maj, czerwiec 11·85—11·90, na jesień 10·98 — 11·—. Owies na wiosnę 7·85 — 7·90. Owies na jesień 6·92—6·95 Owies handlowy 8·——8·15. Zyto węgierskie 8·80— 9·—, Żyto na wiosnę —·——·—, Żyto na jesień 8·45—8·50. Kukurudza na maj, czerwiec 7·62—7·65. gotowa 7·70— 7·75. Spirytus 32·50—32·75.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo oświecenia złożyło Radzie państwa przedstawienie założenia gimnazyum żeńskiego w Dynaburgu i progimnazyum w Homlu. W roku bieżącym postanowiono w kraju zabranym utworzyć kilka nowych zakładów naukowych.

Do *Kuryera Warszawskiego* donoszą z Kowna: Pożar wybuchł w biały dzień w fabryce tytoniowej z jakiej przyczyny niewiadomo. Spóźniony ratunek ułatwił szerzenie się ognia, a następnie wicher roznosił pożogę. Spaliło się 62 realności. Kilka osób straciło życie w płomieniach, kilkadziesiąt poniosło rany. Straty ogromne. Przez Kowno przejeżdżał wczoraj hr. Loris-Melikow udający się z rodziną do Petersburga. Natomiast *Prawitielstwennyj Wiestnik* podaje o pożarze nadniemeńskiego grodu następujące oficyalne szczegóły. Dnia 18 wybuchł w Kownie gwałtowny pożar, który dopiero nazajutrz opanowano. Spaliło się 15 *(sic!)* budynków należących wyłącznie do żydów. Szkody wynoszą około 600.000 rs., ponieważ budynki były ubezpieczone. Wielu robotników pozostało bez dachu. Część pogorzelców umieszczono w koszarach staraniem komitetu jaki utworzył się w celu niesienia pierwszej pomocy.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 23 maja. Wczoraj odbyło się tutaj poufne zebranie, mające na celu wytworzenie nowego niemieckiego stronnictwa. Przewodniczył mu Newald, a udział w niem brali Fischhof, Wurmbrand, Walterskirchen, niektórzy posłowie Sejmów krajowych, członkowie Rady miejskiej i Rady powiatowej, przewodniczący wielu stowarzyszeń itd.

Postanowiono poczynić stanowcze kroki ku ostatecznemu sformowaniu stronnictwa; o ile ze składu zgromadzenia wnosić można, przedewszystkiem idzie o pozyskanie podstawy w samym Wiedniu.

Program ukaże się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Na mocy rozmowy z Fischhofem i Hertzką mogę was zapewnić, że cała sprawa jest traktowaną bardzo poważnie i stanowczo. *W. Allg. Ztg.* oswobodziła się już zupełnie z wpływu zjednoczonej lewicy.

Fischhof zapatruje się na tę kwestyę z wyższego politycznego stanowiska i powiada: Twierdzenia, jakoby należało uciskać Sławian, ażeby przeciwdziałać panslawizmowi, jest z gruntu fałszywem, przeciwnie, panslawizm wtedy będzie bezsilnym i nieprzedstawiającym niebezpieczeństw, gdy Sławianie pod względem narodowym będą zaspokojeni. Swobodny konstytucyjny rozwój Austryi wtedy tylko będzie możliwy, gdy pojęcie liberalizmu nie będzie identyfikowanem z pojęciem centralizmu, a Niemcy będą się starać zachować należny im wpływ bez uciskania innych narodowości.

Ucisk i przymus wywołuje przeciwdziałanie, na czem Niemcy, jako będący w mniejszości, musieliby ucierpieć. Szkoła musi się oprzeć na narodowej podstawie, inaczej bowiem cel jej nie byłby osiągniętym. Zaprowadzenie narodowej mowy w urzędach i sądownictwie, nic nie może Niemcom szkodzić, ani też przynosić uszczerbku mowie państwowej. Nie łudźcie się, żeby stronnictwo to szybko wzrosło, miejcie jednak nadzieję, że w publicznych dyskusyach prawda się uwidocznić musi, szczególniej tu w Wiedniu, gdzie opinia publiczna z pod wpływu zjednoczonej lewicy mocno się już wyswobodziła.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 maja. Izba panów przyzwoliła zaliczkę państwową w sumie 100.000 złr. na wystawę Tryesteńską. Następnie przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu uzupełniające kredyty na budowy uniwersytetów i szkół, ustawę o pocztowych kasach oszczędności. Przyzwala na konwencyę do żeglugi z Serbią; uchwala ustawę co do kolei doliną Kromieryżską. Projekt ustawy o uznawaniu osób zaginionych za umarłe, po krótkiej rozprawie, w której kardynał Schwarzenberg ze stanowiska kanonicznego prawa małżeńskiego przeciw stylizacyi §. 9 (uznanie za umarłe małżonków) zarzuty podnosił, a minister Prażak zwrócił uwagę na pierwotne przedłożenie rządowe, został odesłany do komisyi prawniczej, dla przerobienia w duchu uchwały Rady państwa. — Jutro reforma prawa wyborczego do Rady państwa.

Wiedeń, Dalszy ciąg posiedzenia Rady państwa. Po uchwaleniu jutrzejszego porządku dziennego, na który postawiono taryfę cłową, nowellę o legalizowaniu i dodatkowy kredyt ministrowi dla obrony krajowej. Lustkanell wnosi, aby także postawić na jutrzejszym porządku dziennym przedłożenie o regulacyi Dunaju. Wniosek ten zbijany przez Riegera a popierany przez Herbsta i Süssa, przyjętym został w imiennem głosowaniu 132 głosami przeciw 129.

Wiedeń, 23 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Na wniosek Grocholskiego, polecono komisyi cłowej złożyć ustne sprawozdanie z uchwały Izby panów względnie taryfy cłowej. Taaffe w odpowiedzi na interpelacyę Zollingera podnosił, że rząd miał zawsze na uwadze rozwój kas oszczędności, aby przez to obok ożywienia zmysłu oszczędności, poprzeć także interesa ekonomiczne. W tej myśli zaleciło ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 21-go lipca 1881 r. wszystkim władzom krajowym użyć całego wpływu w tym kierunku, aby kasy oszczędności na powszechne życzenie możliwego zniżenia stopy procentowej od pożyczek hipotecznych, działały w myśl ustawy z 11 czerwca 1881 r. o ulgach w opłatach rządowych przy konwersyi pożyczek hipotecznych. Sprawozdania władz rządowych wykazały pomyślny stan rzeczy, że wielka część kas oszczędności udzielania pożyczek hipotecznych nie czyni zawisłem od nieznacznej redukcyi stopy procentowej.

Minister przytacza, że z 327 kas oszczędności 118 ma czynsz 5 prc. i niżej, 193 wyżej 5—6, a 6 ma stopę procentową $6\frac{1}{2}$ i siedm 7, z których 5 na Galicyę wypada, a po jednej na Czechy i Morawę. Tylko trzy kasy oszczędności, wszystkie w Galicyi, mają stopę 8 procentową. W żadnym kraju, z wyjątkiem Galicyi, nie dosięga stopa procentowa od pożyczek hipotecznych wysokości 6 prc. Najgorsze stosunki są w Galicyi, chociaż i w tym kraju w ostatnim czasie kilka kas oszczędności stopę procentową obniżyło.

Rząd spowodowany temi spostrzeżeniami, polecił rozporządzeniem rządom krajowym ażeby działały na zniżenie stopy procentowej kas oszczędności, zwłaszcza zaś ażeby wpłynęły na to, żeby i te kasy oszczędności, które mają stopę procentową od pożyczek hipotecznych powyżej 5%, odpowiednią redukcyę zaprowadziły. Rządy krajowe mają polecone ażeby przy udzielaniu pozwolenia rządowego na podział osiągniętych zwyżek, tam zwłaszcza swój wpływ wywarły, gdzie nie stosunkowo wysokie zwyżki się okazują.

Nadto polecono rządom krajowym, ażeby działały w tym kierunku, ażeby kasy oszczędności, o ile wzgląd na bezpieczeństwo wkładek na to pozwala, przez dotowanie z rocznych zysków, resp. z funduszu rezerwowego zakładały własne kasy zaliczkowe, w celu udzielania pożyczek na kredyt osobisty, zwłaszcza drobnym właścicielom ziemi i przemysłowcom na mierny procent (brawo z prawicy). Dotąd założono 33takich kas zaliczkowych, które mają funduszu zakładowago od 4.000do 100.000 złr. Przywielu kasach oszczędnośi nastąpi niebawem — takie założenie kas zaliczkowych. O ile w granicach kontroli państwowej to możebnem, nie zaniedbano żadnego środka, ażeby kasy oszczędności odpowiedziały swemu zadaniu, podniesieniu stosunków kredytowych w kierunku dobra publicznego, i temu przedmiotowi i nadal rząd szczególną zwróci uwagę. (Brawo, brawo). Projekta do ustaw, które były na dzisiejszym porządku dziennym przyjęte zostały bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu. Nastąpiły sprawozdania z petycyj.

Lucerna, 23 maja. Na uroczystym bankiecie prezydent Rady związkowej Ravier pozdrowiwszy przybyłych, podnosił znaczenie kolei gotthardzkiej, która służyć będzie celom pokoju a nie wojny, dziękował w imieniu Szwajcaryi dwom sąsiednim państwom, za których współudziałem olbrzymie to dzieło przyjść mogło do skutku, jakoteż pełnym poświęcenia robotnikom, wspomniał w końcu ze czcią o przodownikach w pracy, którzy położyli tam życie. Favre wniósł zdrowie na cześć cesarza Niemieckiego, po włosku zaś wniósł toast dla króla Humberta i na pomyślność obydwu narodów. Natchnioną jego mowę przyjęto z zapałem. Dyrektor Zingg witał przybyłych na uroczystość w imieniu towarzystwa kolejowego. Poseł niemiecki z Berna, generał Roeder, wniósł toast na cześć Szwajcaryi. Minister Baccurini przemawiał w imieniu Włoch. We wszystkich mowach sławiono dokonanie dzieła nie naruszając kwestyj politycznych. Oświetlenie jeziora i gór okolicznych wypadło wspaniale. Jak okiem zasięgnąć, wszędzie morze światła. Bliższe i odległe doliny i wierzchołki gór jaśniały tysiącem płomieni i emblematami Szwajcaryi.

Paryż, 23 maja. Izba deputowanych pomimo przeciwnego zdania ministra finansów, uchwaliła wziąć pod rozwagę wniosek zmierzający do zastąpienia podatku od wina i piwa, przez podatek od wódki.

Paryż, 23 maja. Skutkiem uchwały Izby deputowanych co do podatku od wódki, minister finansów podał się do dymisyi.

Paryż, 23 maja. Biuro Havasa donosi z Kairu, że Arabi pasza odwiedził konsula francuskiego aby z nim rozmówić się urzędownie o warunkach wymaganych przez mocarstwa.

Londyn, 23 maja. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że rząd nie może obecnie udzielić żadnych bliższych wyjaśnień w sprawie Egiptu, jednakowoż obstaje przy wypowiedzianych ostatecznie pomyślnych widokach.

Londyn, 23 maja. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że Said pasza żądał w imieniu sułtana od lorda Dufferin i margrabiego Noailles odwołania eskadr, gdyż w Egipcie spokój już przywrócony. Ambasadorowie zakomunikowali to swym rządom, czekając na odpowiedź.

Rzym, 23 maja. Schloezer wyjechał do Medyolanu w celu rozmówienia się z Hatzfeldem.

Konstantynopol, 23 maja. Porta przedłożyła Conduriotisowi przedstawienia nieprzychylne zamiarowi Grecyi wysłania do Aleksandryi dwóch okrętów wojennych. Conduriotis odwołał się do Aten. Corti przybył już, miał podobno odmówić zaproszeniu sułtana na obiad na dzień 22 b. m.

Belgrad, 23 maja. Z okazyi wspaniałego pochodu z pochodniami dziękował król za świetne przyjęcie, wspominając o skandalicznej scenie w teatrze powiedział: „Nasi nieprzyjaciele polityczni chcieliby nas zwrócić z drogi, po której kroczymy, ale mimo to raz powziętą myśl z usilnością w życie wprowadzać będziemy, bo tym tylko sposobem zapewnić będzie można ojczyźnie szczęście i dobrobyt.

Cairo, 23 maja. Mallet i Sienkiewicz nie postawili dotąd oficyalnie żadnych żądań; tymczasem konsul francuski Menge, konferował nieoficyalnie z generałami i z Arabim, ażeby ich skłonić do dobrowolnego opuszczenia Egiptu, przyczem przyrzeczono im, że zachowają rangę i pensyę. Skutkiem tych porozumiewań, konferował dziś Arabi przez 3 godziny z Sienkiewiczem.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 23/5.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	121 —	121 30
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 70
	Kupony srebrne		99 50	99 80
	Dukat nowy ważny		58 60	58 65
	20-to Frankówka złota		9 50	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	101 —	101 50
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 10	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 60
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 25	102 80
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 22/5.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	322 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 35	100 70
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 40	102 85
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 30	101 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 25	99 85
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 60	101 70

Wiedeń, dnia 22/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 60	76 75
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 15	77 30
4	„ „ złota	„ „ 100	94 20	94 40
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 60	92 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 90	131 20
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	174 50	175 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	173 50	174 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 25	146 75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „	„ „ 100	89 20	89 35
5	„ pap. „	„ „ 100	86 50	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 25	118 75
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	118 —	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 50	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	101 —	101 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 70	98 20
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 30
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	27 75	28 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 50	— —
3	„ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 30	102 60
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 20	100 50
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	103 —	103 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 —	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 50	100 75
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 90	101 05
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 75	94 95

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	96 30	96 70
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr.	„ „ 100	97 90	98 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	93 90	94 20
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiej	na 200 złr.	„ „ 100	92 20	92 50
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	92 80	93 —
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	91 60	92 —

L O S Y.

%				płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	176 75	177 25
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„ „	111 —	112 50
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	23 50
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	19 40	19 80
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	42 50	43 —
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	21 —
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	53 50	— —
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	47 —	47 50
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„ „	127 25	128 —
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	30 —	— —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„ „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	127 75	128 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	117 25	117 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	245 —	246 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	344 60	344 80
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	339 50	340 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	827 —	828 —
5	Unionbank	na 100 złr.	127 30	127 60

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	172 —	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2682 —	2687 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 75	196 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 —	314 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	150 50	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		27 50	27 75
bez %	Prag Duxer		63 25	63 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	170 —	170 60
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	333 75	334 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	143 50	143 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	159 50	160 —
5	Nordosty	na 200 „	164 25	164 50

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
20-to Markówka	„ „	11 72	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
Funty szterlingi	„ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote	„ „	10 81	10 83
Banknoty włoskie	„ „	46 30	46 40
Ruble papierowe	„ „	121 25	121 50

Warszawa, dnia 22/5.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	— —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 25	— —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		93 70	— —
	„ „ „ „ IIa „		92 70	— —
	„ „ „ „ IIIa „		91 15	— —

Typy Gogów Krakowskich.

Niniejszem robi się uważnymi tych pozłacanych półpanków, którzy w sobotę d. 20 b. m. na przedstawieniu teatralnem w czwartym rzędzie foteli rezydowali, aby na drugi raz swe liche uwagi mniej głośno wyrażali, a przedewszystkiem wymieniania nazwisk unikali, gdyż gdyby to doszło do uszu wiadomych panów w loży, w takim razie może ich spotkać wielka nieprzyjemność w sposób nader drastyczny, prosty a tani. 334

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od I Maja w Karlsbadzie.

Mieszka „Kaiserstrasse“ dom „Warschau.“ (221-23-50)

Mężczyzna z wyższem wykształceniem szuka stosownego zatrudnienia w godzinach przedpołudniowych a ewentualnie i po południu. W razie potrzeby złożyć może kaucyą. Offerty pod znakiem „Swoboda“ post. rest. Kraków 335 1 3

Kapelusze Damskie

najmodniejsze i w wielkim wyborze, znajdują się w Magazynie Strojów Damskich **A. Popławskiej,** dawniej Fajtowej, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 5. I. piętro w domu gdzie skład futer W. Armatysa. 266-3-3

TAPETY

od 18 cnt. i wyżej

STORY DO OKIEN

patyczkowe i płócienne

ŻALUZYE

otrzymaliśmy z najpierwszych Fabryk Francuskich, Holenderskich, Saskich i Austryackich — i

sprzedajemy najtaniej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

(261 **w Krakowie.** 15-20)

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy Dra Wen. Piaseckiego na „Klemensówce“ połączony odtąd z obojętną cieplicą „Jaszczurówka“ w organiczną całość pod kierownictwem podpisanego, otwarty zostanie w tym roku **15 Maja.** O wysokiej leczniczej wartości Zakopanego jako tatrzańskiej stacyi klimatycznej rozpisywać się zbyteczne. Oprócz odżywczego klimatu są środkami leczniczemi: hydro-helio-elektroterapia obok leczenia dyetycznego i leczniczej gimnastyki. Poczta i telegraf w miejscu. Bliższych szczegółów udziela listownie na żądanie

293-4 **Dr. Wenanty Piasecki.**

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

w ŻEGESTOWIE

otwarty od I Czerwca do końca Września.

Posiada przeszło 250 wygodnie urządzonych mieszkań. Stacya kolejowa (przystanek) przy samym zakładzie, tudzież c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, dwie restauracye, piekarnia, wspaniała sala świeżo wykończona „w domu zdrojowym“, w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnej najsilniejszej szczawy żelazistej, kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele Popradowe, równające się kąpielom morskim.

W roku bieżącym oddanym zostanie do użytku publicznego nowo wybudowany dom o 50 pokojach wygodnie urządzonych, z pięknym widokiem na Poprad i kolej.

Bliższych wyjaśnień udziela oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje

330-2-3 **Zarząd kąpielowy.**

KAMIENICA

w Rynku Głównym, składająca się z trzech numerów, dwóch frontów, trzechpiętrowa z dwoma oficynami, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość **przy ulicy Staro-Wiślnej u właściciela realności Nr. 21. — Z wykluczeniem pośrednictwa.** 292-8-10

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,

CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,

RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,

PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY i KOPERTY,

KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-17

WSTRZYKIWANIE MIRAKULO

i **PIGUŁKI** starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, leczy bez żadnej szkody **w kilku dniach** każdy **wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego,** nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena wstrzykiwania 1 złr., pigułek 60 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 cnt. więcej. **Wyłączny skład: St. Georg's Apotheke in Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33,** dokąd należy udawać się z pismiennemi zamówieniami. Prawdziwe przetwory opatrzone są marką ochronną (Heil. Heorg). Strzedz się trzeba zakupna przetworów zagranicznych pozbawionych wszelkiej gwarancyi. 248-3

Wyrób czystowełnianych

MATERYJ

na suknie damskie

KASZMIRÓW

czarnych i kolorowych.

Rozsyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów.

Adres dla Austryi-Węgier:

N. Steinhard, Praga.

Wzory opłatnie.

76-6

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 Czerwca 1882

w Wrocławiu

wystawę i targ machin i sprzętów

gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **W. Korn,** Matthiasplatz 6; — do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej **do końca Marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w Styczniu 1882 r. 106-10

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego

W. Korn. *B. Wyneken.*

Das im Jahre 1858 gegründete erste österr.

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

WIEN, Stadt, Stubenbastei Nr. 2

(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36), 37-13-?

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als solid bekannte und älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Rabce

u wód słonych jodo-bromowych, najskuteczniejszych w chorobach skrofulicznych, goścowych, syfilistycznych, w słabościach kobiecych i wielu innych

na wystawie Frankfurtskiej medalem ozdobiony

otwarty zostanie I Czerwca.

Lekarz zdrojowy, apteka, poczta, stacya telegraficzna, muzyka stała, wielka sala dla zgromadzeń, czytelnia, sklep z towarami i dobrze urządzona traktyernia w miejscu.

Zamówienia mieszkań, rozsełanie wody i soli jodowej załatwia

328 2 3 **Zarząd Zakładu**

Roztwór Mięsny Peptonowany

(Solutio carnis peptonisata Dris Jaworski)

Środek najpożywniejszy i najstrawniejszy oraz i leczniczy **w chorobach żołądka i jelit** jakoteż **w braku strawności i apetytu** w celu pobudzenia tegoż. Znajduje się w stanie świeżym w aptece A. Siedleckiego pod „Białym Orłem“ i w Handlu A. Ciszewska L. 3. naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Cena flaszki roztworu mięsnego złożonego I złr. w. a. 179-3-3

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

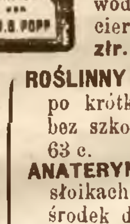
Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty

w Wiedniu,

I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **I wielka flaszka złr. 1·40, średnia I złr., mała 50 ct.**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

- **ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW** sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.
- **ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW** w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.
- **AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW,** najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębow, sztuka 35 c.
- **PLOMBA DO ZĘBÓW,** praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10
- **MYDŁD ZIOŁDWE.** Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143-4-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową“, J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGORZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SACZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WISNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

OGŁOSZENIE.

Pragnąc tanim kredytem przyjść w pomoc rolnictwu i rękodziełom, oraz wyrugować między włościanami rozwielmożnioną lichwę, założyło grono obywateli w r. 1876 „**Związek Zaliczkowy w Liszkach**“ który uchwałą c. k. Sądu z dnia 12 Stycznia 1877 L. 307, jako stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną zaprotokółowany został.

Następnie stowarzyszenie to z mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia, zapadłej dnia 26 Kwietnia 1879 rozszerzając działalność swoją na cały powiat krakowski, przeniesionem zostało do miasta Krakowa, zmieniając zarazem firmę swoją na „**Związek Kredytowy przy Radzie Powiatowej Krakowskiej**“ która uchwałą c. k. Sądu z dnia 22 Lipca 1879 L. 19793 w rejestr stowarzyszeń wpisaną została.

Ponieważ zaś obecnie okazała się konieczna potrzeba szerszego jeszcze rozwinięcia tej instytucyi, a Rada powiatowa Krakowska na posiedzeniu swem z dnia 25 Lutego 1881 roku założenie „**Powiatowej Kasy Oszczędności**“ za poręką całego powiatu uchwaliła, i potwierdzenie tej instytucyi uchwałą Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 12 Lipca 1881 L. 30520, oraz rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 13 Stycznia 1882 r. L. 70698 otrzymała; przeto zwołane na dzień 18 Kwietnia 1882 r. Ogólne Zgromadzenie Związku Kredytowego w myśl Art. 36 swego statutu jednogłośnie uchwaliło, aby z dniem 1 Lipca r. b. istniejący Związek Kredytowy przy Radzie powiatowej Krakowskiej rozwiązać (zlikwidować) i na Powiatową Kasę Oszczędności przeistoczyć.

Podając przeto odnośnie do postanowień §. 40 Ustawy z dnia 9 Kwietnia 1873 o spółkach zarobkowych i gospodarskich, — powyższą uchwałę o rozwiązaniu (likwidacyi) z dniem 1 Lipca r. b. **Związku Kredytowego przy Radzie Powiatowej Krakowskiej** do wiadomości publicznej — donoszę zarazem, że w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia likwidacya tej instytucyi dotychczasowej dyrekcyi w osobach panów **Jana Skirlińskiego** i **Adama Tańskiego,** oraz likwidatora p. **Sobiesława Gawrońskiego** poruczoną została, oraz wzywam wszystkie strony interesowane, aby począwszy od dnia 1 Lipca r. b. w celu uregulowania swych interesów, tudzież podniesienia swych wierzytelności i zysków do **Powiatowej Kasy Oszczędności** w domu Rady Powiatowej Krakowskiej przy ulicy Gołębiej pod L. 3 zgłaszać się zechciały.

Kraków dnia 20 Maja 1882.

Prezes Rady Nadzorczej Związku Kredytowego

Dr. Maksymilian Machalski.

229-2-3